№ 129. Kraków, 8 Czerwca—Czwartek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 7 czerwca.*

Wspomniany wczoraj okólnik ministra oświaty, orzekający, iż suplentom w szkołach średnich pod karą zamknięcia płacy nie wolno chorować — może mieć jedną dobrą stronę, jedno dobre sprowadzić następstwo. Wprowadza on na porządek dzienny sprawę suplentów, w jej całości, i w ogóle sprawę przyspasabiania szkołom średnim nowych sił nauczycielskich. A chodzi tutaj zarówno o społeczne stanowisko młodego pokolenia nauczycieli szkół średnich, jak i o samą szkołę, o samą sprawę wychowania młodzieży w tych szkołach.

Co do pierwszego — nie potrzebujemy wiele słów tracić. Wiadomo, że jeżeli kto, to zastępcy nauczycieli szkół średnich są w całem tego słowa znaczeniu proletaryatem inteligencyi. Płaca ich taką, że muszą bezwarunkowo oprócz szkolnej starać się jeszcze o poza szkolną pracę zarobkową, co niewątpliwie nie wpływa korzystnie na studya przygotowawcze do egzaminu profesorskiego. Posada niestała, zdana na los przypadku, nieraz kaprysu. Gdybyż przynajmniej suplentura była w naszych szkołach średnich czemś wyjątkowem i przejściowem tylko — możnaby to społeczne stanowisko, jakie dzisiejsza organizacya nadaje suplentom, uważać poniekąd za usprawiedliwione. Ale rzecz się ma wręcz przeciwnie. Oszczędność, która zawsze najgorliwiej rzuca się na budżet oświaty, czy to państwowy czy krajowy, doprowadziła do tego, że właściwie organizacya naszych szkół średnich opiera się nie na stałych profesorach, ale na suplentach. Liczba stałych posad jest bardzo mała, to też przy znacznym wzroście frekwencyi, przy coraz wzmagającej się ilości klas równoległych, potrzeba stałego zastępowania profesorów suplentami coraz się wzmaga. Nieszczęśliwy taki kandydat na profesora może mieć nawet egzamina profesorskie, może najznakomitsze mieć kwalifikacye i mimo to dziesiątki lat musi czekać na stałą posadę, na płacę dającą mu całe utrzymanie. Uzyskuje ją najczęściej dopiero wtedy, kiedy praca w szkole i poza szkołą, praca nieraz w całem tego słowa znaczeniu całodzienna, zmęczyła go moralnie, a niedostateczne utrzymanie zrujnowało materyalnie tak, iż już na całe życie zostaje desperatem, malkontentem społecznym, zostaje kompletnym proletaryuszem inteligencyi.

Wszakże to wszystko jest szkodą i krzywdą jednostek. Nas głównie obchodzi szkoda, jaką na tym systemie ponosi sama szkoła, krzywda, jaką on wyrządza naszej młodzieży, a więc przyszłości całej. Przygotowanie kandydatów do stanu nauczycielskiego jest u nas prawie . . . żadne. To, czego się nauczy w ciągu kursu filozoficznego na uniwersytecie, to tylko pewien większy lub mniejszy zasób materyalnej wiedzy. Jak tę wiedzę przelać w umysły młodzieży, w jakim zakresie, w jakich rozmiarach ją dawać, jak z młodzieżą postępować w sprawach karności szkolnej, jak nad nią pracować wychowawczo, pedagogicznie — tego kandydat z uniwersytetu nie wyniesie. Bo naprzód sama teorya metodyki i dydaktyki tak po macoszemu traktowana, jak żaden inny przedmiot. Powtóre zaś — chociażby te katedry były obsadzone osobnymi, a najlepszymi profesorami, to jeszcze sama teorya nie wystarczy, konieczną bowiem jest tutaj praktyka, pod okiem starszych, wytrawnych profesorów. W seminaryach dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych istnieją szkoły wzorowe (t. zw. szkoły ćwiczeń) w tym celu, aby kandydaci tej praktyki nabywali. Ale tam, gdzie chodzi o wychowanie tych co — bez żadnej mówiąc przenośni — będą kiedyś rozstrzygać o losach narodu, gdy chodzi o wychowanie kwiatu inteligencyi, tam nietylko teorya pedagogiczna i metodyczna zupełnie jest zaniedbana, ale i o praktyce nie ma mowy. Zaledwie kandydat nauczycielski opuścił ławę uniwersytecką, wchodzi bezpośrednio do szkoły średniej i na powierzonych mu dzieciach czyni eksperymenta, z których dopiero powoli, stopniowo sam sobie wyrabia pedagogiczną i metodyczną praktykę.

Eksperymenta te są do najwyższego stopnia zgubne. Nieraz można słyszeć o takim beztakcie, o takim nonsensie pedagogicznym, popełnionym przez świeżo ukończonego słuchacza uniwersytetu piastującego godność suplenta, że prawdziwie przerazić się można, pomyślawszy, jaki to wpływ wywrzeć musi. Nieraz można się spotkać z dążeniem nauczenia dzieci w szkole średniej tego wszystkiego, czego się suplent nauczył w uniwersytecie, z chęcią popisywania się przed uczniami bardzo rozgałęzioną, specyalną wiedzą, z wykładem prawdziwie uniwersyteckim. Oczywista, że młodzież w takim wypadku niczego się nie nauczy, że jest przez to (a nie z planu) przeciążona, i jak zwykle w takich razach bywa, do najwyższego stopnia się zniechęca. Ze zaś, jak powiedzieliśmy, nie na profesorach, ale na suplentach opierają się teraz nasze szkoły średnie, ci bowiem są głównym kontyngensem ciała nauczycielskiego — przeto złe się generalizuje, z wyjątku staje się regułą. Jesteśmy też silnie przekonani, że wszelka reorganizacya szkół średnich, czy to częściowa, o jakiej piszą w ministerstwie, czy całkowita, jaką podniósł Sejm w r. 1880 — nie osiągnie celu póty, póki się nie zmieni systemu przysposabiania przyszłych nauczycieli, nie zaprowadzi praktyki zamiast suplentury, i nie zerwie raz z tą najfatalniej zastosowaną oszczędnością, która w miejsce stałych profesorów, posługiwać się każe suplentami.

„Nowosti“ o wykładach w języku polskim.

W ostatnich dniach powstał spór w dziennikach rosyjskich, o wykłady w języku polskim w szkołach Królestwa Polskiego. Z powodu dość sympatycznego dla Polaków artykułu S t r a n y Suworyn w swoim organie, *Now. Wremia* zamieścił nienawistny artykuł skierowany przeciw Polakom. Publicyści nasi, mówi Suworyn, szczególniej biorący do serca „sprawę Polską“, korzystają z przyjazdu do Petersburga warszawskiego generał-gubernatora Albedyńskiego, oraz z pogłosek o zamianowaniu w jego miejsce generała Todtlebena, aby związać jedno i drugie z kwestyą wykładów „polskich przedmiotów“ w średnich i wyższych zakładach naukowych Królestwa Polskiego.

Możnaby naprzód z pewnem zdziwieniem zastanowić się nad tem, co to są owe polskie przedmioty, które koniecznie po polsku wykładać należy, gdyby sami bałwochwalcy mowy polskiej nie zaliczyli do nich — historyi literatury polskiej i nauki religii według obrządku katolickiego. Poznawszy nawet określenie owych „polskich przedmiotów“ jeszcze można się dziwić, dlaczego należy je wykładać po polsku, kiedy raz już zabroniono wykładów polskich w ogóle.

Historya polskiej literatury nic ma się rozumieć nie straci na wartości, jeżeli będzie wykładaną po rosyjsku. Młodzież polska zawsze o tyle znać będzie swój język ojczysty, iż czytanie wzorów piśmienniczych w oryginale nie będzie dla niej przedstawiać trudności. Co się tyczy nauki religii, to już wcale nie można wynaleść logicznego objaśnienia konieczności jej wykładu w języku polskim. Prawdy nauki Chrystusowej w ogóle, a dogmaty katolickie w szczególności można wykładać w jakimkolwiek narzeczu. Wszystkie obrządki kościoła katolickiego odbywają się, jak wiadomo w języku łacińskim, a tylko niektóre modlitwy odmawiane bywają po kościołach w języku polskim. Dla zrozumienia modlitw i modlenia się do Boga dzieci polskie również dostatecznie władać będą językiem polskim, choćby go w szkołach publicznych całkiem nie uczono.

Interes tych szkół musi ustępować przed ogólnemi interesami państwa, one zaś bynajmniej nie polegają na popieraniu katolicyzmu z polską narodowością i polskim językiem. Interesa rosyjskie i tak już dużo ucierpiały od tego nieprawego związku podczas minionego okresu dziejów rosyjskich.

Porównywanie w tym przypadku polskiej szkoły do szkół istniejących w Rosyi wewnętrznej, w których wykład odbywa się w języku niemieckim, jest to korzystanie z jednego błędu dla popełnienia drugiego. Należy przytem pamiętać, że takie szkoły niemieckie nie miały dotychczas pretensyi do politycznego znaczenia. Czy to samo da się powiedzieć o szkołach polskich? zapytuje się *N. Wremia* Być może, iż *Strana*, piszą znowu *Nowosti*, będzie uważała za słuszne odpowiedzieć jutro na zarzuty *Now. Wremia.* Słowem gotowy jest materyał dla polemiki. Rozpoczną się znowu długie rozprawy o wzajemnych stosunkach Rosyan i Polaków, o właściwem rozwiązaniu sprawy polskiej, przyczem *Strana*, poruszając się w kole ogólników i utartych frazesów, energicznie będzie broniła polskich dążności, a *Now. Wremia* w taki sam sposób będzie je obrzucało błotem.

„Wszystko to w porządku rzeczy i do tego wszystkiego już przyzwyczailiśmy się — a zresztą nikt właściwie nie będzie czytał rozumowań *Strany* ani *Now. Wremeni.* Wiem o tem wszystkiem — mówi ziewając czytelnik i opuszcza artykuł. Czy wymienione gazety zwróciły uwagę na przyczyny tej obojętności czytelników na ich artykuły o sprawach polskich, tego nie wiemy, lecz mniemamy, iż dawno należało to uczynić. Jeżeli ani *Strana*, ani *Now. Wrem.* nie przekracza w sprawie polskiej granicy ogólników ubarwionych polonofilstwem lub polakofobią, to ztąd pochodzi, iż podstawą ich artykułów jest sympatya do Polaków, antypatya, dobre zamiary i błogie życzenia, różne obawy, nienawiści, przyjaźń, słowem wszystko co kto sobie życzy, lecz brak tego co najpotrzebniejsze do ocenienia danego przedmiotu, a mianowicie sumiennego zbadania samej rzeczy. Tak na przykład niech osądzą te dzienniki, jak komiczne wrażenie sprawia na każdym kompetentnym polemika w przedmiocie, czy należy wykładać naukę religii w zakładach naukowych Królestwa w języku polskim lub przeciwnie. *Strana* sadzi się na udowodnienie racyonalności tej reformy i karci administracyę za takie uciskanie Polaków, *Now. Wrem.* zaś radzi nie przystępować do tej reformy, gdy tymczasem rzecz cała rozstrzygniętą została przed dwoma laty na korzyść Polaków, widocznie obydwie gazety zapomniały o ukazie 25 sierpnia 1880, według którego prefektom i wszelkim nauczycielom szkół wolno wykładać naukę religii w języku polskim.

„Uważaliśmy za potrzebne wskazać na ten błąd obydwóch gazet, gdyż jest bardzo charakterystycznym. Proponować lub odrzucać reformy wprowadzone już w życie, jest wielką lekkomyślnością, która dyskredytuje i ośmiesza głos dziennikarstwa. Lecz nigdzie ta niegodna gra nie przybiera takich rozmiarów, jak w sprawie polskiej, o której sądzą ludzie nie mający najmniejszego pojęcia o realnych warunkach w jakich pozostaje naród polski. Ztąd wynika bezpłodność rozpraw dziennikarskich o tej sprawie, która z powodu swej ważności, zasługuje bezwarunkowo na sumienne jej traktowanie.“

Listy z Pragi.

V.

Żaden zjazd naukowy nie obejdzie się bez towarzyskich zabaw. I w Pradze nie brakło rozrywek. Po przedstawieniu udali się z teatru wszyscy uczestnicy zjazdu do Mestczańskiej Besedy, gdzie dla nas zarezerwowano stoły w wielkiej sali. Było z górą kilkaset osób. Bawiono się tam ochoczo i wesoło z całą swobodą, a w tej zabawie brały udział pierwsze powagi naukowe i panie czeskie, które z niezwykłą uprzejmością zabawiały polskich gości. Podczas wieczerzy prof. Rostafiński miał okolicznościową, humorystyczną mówkę, która się niezmiernie podobała. Mówił on o przedziwnej zgodzie nihilistów, postępowców i konserwatystów...... przy kuflu piwa i wniósł toast na cześć zgody i łączności dwóch narodów. Lubo o stronniczych sporach mowy nie było, nie obeszło się jednak bez szlachetnej denuncyacyi konserwatystów, którzy znieść nie mogli, gdy przed nihilistami stały próżne szklanice. Dr Chodounsky w serdecznej przemowie wniósł zdrowie bohaterskiego polskiego narodu. Prof. Radziszewski znowu przeprowadził paralelę między teoryą molekularną a narodową łącznością i wykazał, że jednostki dwóch bratnich narodów na podobieństwo cząsteczek oddziaływać mogą na siebie tylko przy wzajemnem zetknięciu się. Potrzeba więc ciągłego stykania się, aby duchowy związek czesko-polski wydał pożądane owoce. Następnie nader serdecznie i ciepło przemawiał prof. Krajczy, Dr Ściborowski, Dr Szyszyłowicz, który wniósł zdrowie akademików czeskich, a przewodniczący towarzystwa czeskich medyków p. Hübner, dobrze nam znany z Krakowa, toast na cześć Polek. Podczas tej miłej zabawy chór akademicki usadowił się przy osobnym stole, a gdy ucichł brzęk talerzy, nożów i widelców rozpoczęły się śpiewy narodowych czeskich i polskich pieśni, które to ostatnie Czesi wszystkie znają i doskonale śpiewają. Po H e j H o r a n a śpiewano J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a, po K d e d o m u v m ó j następował hymn Z d y m e m p o ż a r ó w lub B o ż e c o ś P o l s k ę. Nie obeszło się i bez krakowiaków. Grzmiące oklaski i wołania nie miały końca. Gdy starsi opuścili salę, młodzież wesoło się bawiła aż do późnej nocy. Czesi a Polaci s vroucnosti przypijali sobe na vzajem! Na tej towarzyskiej biesiadzie nasi delegaci młodzieży akademickiej p. Dr Ożóg z Krakowa, pp. Jankowski, Różański i Czerwiński z Poznańskiego, byli przedmiotem powszechnej owacyi. Odtąd poeci i historycy zachęcali do związku dwa bratnie narody. Na zjeździe praskim wzmocnili ten związek ci, co ciałem się zajmują przeświadczywszy się, że serca jędrnie biją w piersiach braci do jednej rodziny należących.

Niedziela d. 28 maja całkowicie wypełnioną była różnobarwnym programem. Od rana zwiedzano zakłady naukowe, przyrodnicze i lekarskie, osobliwie miasta, a jednocześnie odbywały się przez dzień cały wykłady w sekcyach. Na godzinę 8mą zrana czcigodny poseł Tonner, niezmordowany w usługach dla Polaków, zamówił sobie gości polskich, chcąc nas oprowadzić po prastarym grodzie i objaśnić najgodniejsze widzenia pamiątki historyczne. Najprzód zaprowadził nas do M u z e u m n a r o d o w e g o, gdzie zarząd tegoż uroczyście przyjmował zebranych gości. — Jest to wspaniały pomnik żywotności narodu czeskiego i wytrwałej pracy wśród najtrudniejszych warunków. Muzeum zostało założone w r. 1818 przez hr. Kolovrata Libszteinskyego, a uposażone głównie przez hr. Franciszka i Kaspra Sternbergów, a następnie przez stany czeskie. Sprawami muzeum rządzi stowarzyszenie muzealne, które już w r. 1827 zaczęło wydawać C z a s o p i s c z e s k e h o M u s e a, od r. 1830 w czeskim tylko języku. W tym czasie założyło owo stowarzyszenie M a t i c e C z e s k e, instytucyę, która tak potężnie wpłynęła na rozwój oświaty ludowej w Czechach. Prócz tego wydawało ono różne czasopisma Archeologicke Pamatky, Živa, Archiv przyrodovedec keho Vyzkumu Czech, Reliquiae tabularum Bohemicarum etc. Pod wodzą tak znakomitego C i c e r o n e podziwialiśmy starożytne zabytki literatury czeskiej, dwie kartki sądu Libuszy z IX stulecia, sławne rękopisy Zelenohorski i królodworski, ewangelię św. Jana z X wieku i t. d. Widzieliśmy też list Jana Hussa pisany przez tegoż przed śmiercią do Czechów, w którym wskazuje na pobratymczy naród polski, co w najcięższych chwilach wyciągał do Czechów dłoń przyjazną. To też Huss radzi Czechom słuchać rad panów polskich oraz iść pospołem z narodem polskim. Nie podobna opisać nagromadzonych w Muzeum skarbów, starożytności, pamiątek historycznych, rycin, pieczęci, monet, owej sławnej zbrojowni, gdzie znajduje się miecz Gustawa Adolfa, którym ścięto 27 patryotów czeskich na starym Rynku etc. Nad każdym osobliwym przedmiotem poseł Tonner, znakomity znawca historyi i literatury czeskiej miał rodzaj krótkiego wykładu. W Muzeum znajdują się nadto bogate zbiory botaniczne, ornitologiczne, mineralogiczne i geologiczno-paleontologiczne. Wszystko godne widzenia i opisania. Z Muzeum poszliśmy wszyscy w stronę dworca kolejowego dla obejrzenia niedawno ukończonego nowego parku miejskiego, który kiedyś stanie się istotną ozdobą Pragi.

W niedzielę rano członkowie zjazdu podzielili się na różne grupy dla zwiedzenia zakładów leczniczych, jednego z najznakomitszych w Europie zakładu obłąkanych, szpitala dziecięcego Franciszka Józefa, pracowni chemicznych, laboratoryum zoologicznego prof. Frycza itd. Miasto zaprosiło członków zjazdu do zwiedzenia o godz. 8 rano domu dla nieuleczalnych na Karlowej,

Józef Garibaldi.

(Dokończenie.)

Italia zjednoczona od morza do morza, Wenecya, perła Adrii, wolna, Rzym stolicą państwa, olbrzymia rewolucya dokonana. W dziejach Italii zamknęła się jedna karta i zaczęła całkiem nowa, po epoce walki i zawieruchy, krwawego dorabiania się wyzwolenia i jedności, „orania na wolność“, zaczęła się epoka pracy nad usunięciem ruin i śmieci, nad wewnętrzną odbudową, nad ekonomicznem odrodzeniem, nad oświatą i wyzwoleniem ducha, nad organizacyą siły zbrojnej wielkiej monarchii dla zajęcia należnej mocarstwowej roli w koncercie Europy. Po spełnieniu się wielkich ideałów, dla których strawiło się kilka generacyi, nastąpiła w duchu tego pokolenia, którego całą istność wypełniała jedna myśl Italii wyzwolonej i zjednoczonej, dziwna próżnia. U proga ziemi obiecanej straciło to pokolenie racyę bytu; przywykłe do walki, nierozumiało pokojowej pracy, żyjąc dla wielkich celów, nie widziało już nic wielkiego przed sobą, choćby jak ważne cele nowej doby wydawały się małemi; więc duch jałowiał lub cofał się do wspomnień lub tworzył sobie nowe „wielkie“ cele, często sztuczne, doktrynerskie, utopijne.

Niejeden błąd niejedna słabość, niejedno gorące a niewyraźne słowo Garibaldiego z ostatnich lat dwunastu, tłumaczy się tym procesem psychologicznym. Wspomnienia młodości dawały dobry grunt pod skrajne programy jutra, konstrukcye polityczne i społeczne zastępowały prawdę życia, ognista proza Mazziniego splatała się z patosem Wiktora Hugo, żeby tym marzeniom gorącej duszy sędziwego bojarza dać wyraz.

Rok 1873 i 1874 przyniósł ciężkie kłopoty finansowe, spowodowane wielką szczodrością gdzie chodziło o sprawę publiczną czy ulżenie potrzebie bliźniego, i niedobrą gospodarką najbliższych. Trzeba było płacić długi honorowe i niehonorowe synów. Pośrednik który sprzedawał jego Goelettę, dar ks. Southerland, zabrał 80.000 franków i uciekł do Ameryki. Wtedy zaczęto narodową składkę, gminy wotowały dożywocia, parlament uchwalił 50.000 rocznej dotacyi i milion kapitału. Ale Garibaldi odrzucił pierwsze, „uważając za zbrodnię wziąć grosz ubogich“, dotacyj od rządu nie przyjął bo go uważał „winnym nędz ludu“. — Wybrany w r. 1874 do Izby przybywa do Rzymu, a wejście jego zamienia się w wjazd tryumfatora. Idzie do Quirynału, król wychodzi naprzeciw bohatera, ściska go publicznie, podaje mu ramię i prowadzi do sali obrad. — W parlamencie podnosi inicyatywę regulacyi Tybru i osuszenia Rzymu. Dopiero kiedy w r. 1876 przyszło do władzy stronnictwo liberalne i na czele gabinetu stanął stary Depretis, niegdyś pro-dictator Garibaldiego w Sycylii, zgodził się wziąć narodową dotacyę z rąk rządu, który, jak mówił „wrócił na drogę moralności, wolności i dobra publicznego“. — Obchód sześćset-letniej rocznicy nieszporów sycylijskich, stał się ostatnim tryumfem Garibaldiego. Sycylia czciła w nim tego, który po raz pierwszy po wiekach nieprzerwanej niewoli i panowania cudzoziemców rozkuł jej pęta i nauczył wolności.

Oto żywot człowieka, u którego trumny znikły różnice stronnictw w jednym uczuciu żałoby, do którego popiołów pielgrzymować będą pokolenia, którego imie splecie się na wieki z dziejami wielkiej rewolucyi wieku naszego, wyzwoleniem i zjednoczeniem Italii.

Kto robi zarzut Garibaldiemu z tego, że nie był wielkim politykiem, lub że politykiem nie był wcale, ten nierozumie tej historycznej postaci. Garibaldi nie był także wielkim strategikiem, przegrał bitew dużo. A przecież nikt nie będzie wiedział imion generałów austryackich, francuskich, papieskich, czy pruskich, którzy mu zadali klęski, a imie generała Garibaldiego przetrwa wieki. Nie był politykiem, ale uosabiał wielką, nową polityczną myśl wieku: ideę narodowości. Przedstawiając wszystkie aspiracye i uczucia narodu, widząc jasno cel wszystkich dążeń, oddając dla nich wszystką namiętność gorącej piersi, wszystką krew w żyłach, wszystkie dni żywota, działał i dokonywał wszystko to i tylko to czego chciała najzimniejsza rachuba, czego żądał najbystrzejszy rozum polityczny. Mazzini uosabia tę dobę, kiedy nowa idea jest własnością garstki patryotów, a w około przemoc obca, orgie despotyzmu książąt i upadek jadem niewoli zatrutego ducha narodu; wtedy na rozbudzenie ducha narodu, — podziemna robota, spisek, sztylet i bomba. Garibaldi uosabia walkę otwartą, porwanie się narodu choćby na wieloraką przemoc, w przeświadczeniu o świętości sprawy, o konieczności zwycięstwa, impet wezbranego uczucia, demoniczność siły narodowego ruchu. Cavour to geniusz polityczny, rachmistrz który stoi na straży, żeby która z tych sił narodowych daremnie nie marniała, żeby instynkt nie zaślepiał, żeby najświętsza sprawa nie była narażoną na przedwczesność, żeby stosowna chwila nie zastała rozbicia. Bez Mazziniego, bez „młodej Italii“, bez spisku, przebudzenie narodu byłoby się spóźniło o niejedną generacyę. Bez Garibaldiego nie byłoby w narodzie poczucia, że potrafi bić się i zwyciężać, nie było by wielkiego przykładu, że despotyzm i niewola nie zatraciły wszystkich charakterów, nie było by dowodów, że Italię nową stać na stare cnoty i starych bohaterów. Garibaldi nauczył naród ufać własnym siłom, nie tylko obcym. Geniusz Cavoura dokonał reszty, używając do swoich celów na przemian monarchii piemonckiej z jej legitymizmem, państwową organizacyą i żywiołów rewolucyjnych.

Więc w porównaniu z Cavourem to natchnienia Garibaldego są naiwne. Dla niego cała polityka, cały program taki jasny i prosty! Kiedy w Neapolu zgromadzony lud oczekuje mówki z ust dyktatora, on podnosi jeden palec i mówi: *Una!* W tym jednym wyrazie — zjednoczenie Italii, wypędzenie najezdców i intruzów, ot i wszystko. Jemu się zdawało, że kwestya rzymska, spleciona tak ściśle z całym systemem Europy, da się rozciąć jednym zamachem szabli. A z e g l i o mówi o nim, że ma złote serce, ale głowę bawoła. Zwlekający i czekający i rachujący Cavour, robiący koncesye i odstępujący prowincye, żeby zapłacić niemi pomoc sąsiada, wydaje mu się czasem tchórzem, czasem zdrajcą, ale najczęściej robi to, czego chce Cavour, jest głównem narzędziem geniuszu Cavoura. Ktoś powiedział, że oni byli nieprzyjaciołmi dla tego tylko, że natura nie umiała z nich obydwu utworzyć jednego człowieka. Ci dwaj nieprzyjaciele to najściślejsza spółka w tej pracy nad odbudowaniem Italii; imiona ich przejdą nierozdzielnie do potomności.

Niewczesnych porywów, gorączek, słabostek zapomni naród Garibaldemu już u trumny. Zostanie pamięć wielkiego charakteru, wielkiego poświęcenia, wielkiej ofiary i jedynej w swoim rodzaju bezinteresowności. Ludowy wódz, w którym jest coś natury kondotierów, a przecież nie jest kondotierem wcale, bo kiedy zdobył dwa królestwa, kiedy go lud ubóstwia, kiedy przyjaciele mu podszeptują wszystkie ambicye, on składa dyktaturę i dwie korony i uchodzi na odludną wyspę, na której *scirocco* pali jak *bora* i ledwie po szczelinach ostoi się trocha zieloności. Ale nie to, że siebie niósł w ofierze wielkiej sprawie, jest największym jego tytułem do narodowej wdzięczności i sławy — ale że dla tej sprawy poniósł w ofierze przekonania swe i ideały. A byli tacy, którzy rozumowali, że kiedy Italia nie może być taką, jaką w swych formułkach społeczno politycznych pojmowali, to niech nie będzie wcale.

Cześć pamięci wielkiego włoskiego patryoty i bohatera! Odrodzenie i odbudowanie Italii miało swą odrębną drogę, odrębne koleje i środki. Zdaje się jednak, że tak wielkie cnoty, tyle miłości, tyle męstwa i poświęcenia, zdolne byłyby wszędzie dokonać wielkich rzeczy. Więc odchodzimy od trumny tego, który uosabia walkę i zwycięstwo idei narodowości w wieku naszym, z jego wyrazem na ustach: *sperando la primavera!* Wszak ten wielki polityk Cavour mówił: „czas to wielki improwizator.“

Hreczecha.

gdzie udało się około 85 osób. Z gmachu powiewały chorągwie o barwach czeskich i polskich. Bramy i podwórza ubrano świerkami i wieńcami a nad wejściem znajdował się ogromny lew czeski i napis *vitajte nam!* W sieni serdecznie powitał przybyłych gości zastępca burmistrza dr. Czerny i przedstawił opiekuna p. Wojciecha Naprstka, właściciela znakomitego muzeum, lekarza i kapelana zakładu. Cały szpital, korytarze i sale nieuleczalnych ubrane były kwiatami. Jest to zakład wybornie urządzony, mogący służyć za wzór dla innych miast. Czystość i żywność znakomita. Obecni zapisali się w księdze pamiątkowej, otrzymali ustawę zakładu i po dwóch godzinach opuścili to schronisko nędzy ludzkiej.

O godzinie 10 rano rozpoczęły się posiedzenia sekcyj, w których przewodniczyli przeważnie Polacy, jednogłośnie obierani na prezesów. Przypatrując się bogatym programowi wykładów nabywa się sprawiedliwego a pocieszającego przekonania, iż drugi zjazd czeskich lekarzy i przyrodników był świetnym popisem bojowników na polu wiedzy, bojowników za najdroższe skarby ducha ludzkiego, postęp i wolność myśli. Wykłady były znakomite, dyskusya naukowa nader prowadzona i wyczerpująca. Z 80 blisko wykładów przekonaliśmy się, że Czesi pod względem wiedzy stoją na równi z innymi cywilizowanymi narodami, że idą za postępem naukowym w wszechstronnym kierunku. Żałuję, że ani czas ani miejsce nie pozwala mi zapoznać czytelników *Reformy* z przedownikami czeskiej umiejętności. Z przyrodników polskich mieli wykłady w niedzielę: p. Dziewulski z Warszawy o elektrycznem przewodnictwie cieczy, prof. Rostafiński o rozmnażaniu się sporowców sinych. Tenże objaśniał mapę rozsiedlenia ryb w Galicyi, nadesłaną na wystawę przez prof. Nowickiego. Dr. Szyszyłowicz (praca wspólna z prof. Janczewskim) mówił o wpływie światła na przemianę materyi w kiełkujących roślinach, tudzież o zachowaniu się szparek roślinnych podczas pory zimowej, wreszcie dr. Dunin Wąsowicz ze Lwowa miał wykład o kwasie krotokonowym. W sekcyi antropologicznej wykład dra. Kopernickiego o trepanowanych czaszkach przedhistorycznych czeskich zrobił wielkie wrażenie, nie mniej podobał się wykład p. Ossowskiego o wynikach badań nad jaskiniami w okręgu krakowskim.

W sekcyach lekarskich odbyły się następujące wykłady polskich uczestników: 1) Dr. Talko z Warszawy: „O uszkodzeniach gałki ocznej i o szklistem zwyrodzeniu tęcznicy oka;“ 2) Dr. Jerzykowski z Poznania: „Uwagi nad wstrzykiwaniami śródmiąższowemi“, dalej 3) Dr. Matlakowski z Warszawy: Wykład treści chirurgicznej, i 4) Dr. Wiktor: „O reformie szczepienia ospy“. Dr. Mayzel z Warszawy demonstrował preparaty mikroskopowe o dzieleniu się jąder w komórkach. Czesi przyjęli ten wykład z wielkim zapałem tak dalece, że młody badacz musiał powtórzyć swój odczyt dla przyrodników.

Bohaterem dnia był niezmiernie w Pradze popularny dr. Hubert hr. Krasiński. Rozprawa jego: „Udział Czechów w rozwoju oświaty i nauki lekarskiej w dawnej Polsce,“ odczytana w sekcyi medycyny teoretycznej, a następnie w ozdobnem wydaniu rozdana Czechom na pamiątkę zjazdu, niezmiernie się im podobała. Wszystkie dzienniki podały jej treść i z wielkiemi odezwały się pochwałami. Ma ona obszerniejsze publicystyczne znaczenie. Dr. Krasiński zakończył swój wykład w te słowa:

„Byt nasz narodowy zawdzięczacie swoim wielkim patryotom, a między nimi i sławnemu fizyologowi — chlubie narodu czeskiego, a naszemu przyjacielowi — Janowi Purkinie, który pisał po polsku znakomite swe dzieła lekarskie.

„Szlachetny naród czeski od czasu rozpoczęcia pracy olbrzymiej nad swojem odrodzeniem zyskał w oczach świata wielki szacunek, a u nas zdobył cześć, sympatyę i podziw.

„I myśmy także przechodzili i przechodzimy chwile ciężkiej niedoli, będąc krzywdzeni w najświętszych swych uczuciach, systematycznie gnębieni i wynarodawiani. Położenie nasze jest nawet stokroć gorsze od waszego, gdyż wy pozostaliście w jednem tylko ręku, a ziemię ojców naszych rozdarto na troje. Rozdarci prowadzić musimy obronną walkę z pangermanizmem na zachodnich kresach i panslawizmem na wschodnich — owym rzekomym panslawizmem, którego zasadą jest zagłada narodowości, zagłada wolności sumienia, wolności myśli i słowa, narzucenie przemocą prawosławia i odebranie najdroższego skarbu, jaki człowiek posiada: ojczystego języka.

„Znając dzieje odrodzenia waszego, podziwiamy mrówczą wytrwałość waszą i za przykład ją sobie stawiamy. Dopóki naród czeski był wolny, nie zapomniał on o polskiej ziemi. Gdy jednak gmach wolności runął, gdy germanizm zacięty zużywał swe siły na zwalczenie ducha sławiańskiego, zrównywał z ziemią wszystko co czeskie i co polskie, gdy wy i my uciemiężeni, upokorzeni, walczyliśmy o każdą piędź ziemi, o każde słowo wydarte z ojczystego słownika — stosunki nasze upadły!...

„Teraz jednak, gdy pod liberalnym rządem łaskawie nam panującego monarchy, narody sławiańskie zaczęły się rozwijać samoistnie, możecie spokojnie patrzyć w przyszłość, znajdziecie i nas gotowych do zawiązania z wami duchowego braterstwa, które wysoko postawił nieśmiertelny wieszcz nasz Adam Mickiewicz. Dwie siostry, dzieci jednego szczepu słowiańskiego, ziemia czeska i polska winny iść ręka w rękę tam, gdzie je powołuje praca i święty obowiązek. Niechaj jedna drugą wspiera, niech jedna drugiej upaść nie da. Zbratanie się tych dwóch narodowości sławiańskich nietylko jest ważnem pod względem politycznym wobec pokus ze wschodu i zachodu; lecz także ważnem i pod względem cywilizacyjnym.

„W imię wzajemności sławiańskiej opromieniajmy ciepłem idealnego zapału najściślejsze badania naukowe dla sprawy postępu, wolności i duchowej solidarności. Przez prace na niwie przyrodniczo-lekarskiej wykonywane, składajmy liczne dowody, że naród czeski i naród polski jeszcze nie zginął i że zdolni jesteśmy stanąć do turnieju z innemi narodami na polu umiejętnych badań. Pracujmy razem, łączmy się często z sobą, urządzajmy zjazdy wspólne, zawięzujmy ściśle stosunki naukowe, badajmy ziemię ojczystą dla chwały i dla dobra naszego, aby zachodnie narody sławiańskie stanęły silne i nieugięte przed wrogim naporem, który nam z różnych stron grozi i grozić nie przestanie.

„A więc, synowie Libuszy, stańmy w szeregu bratnim do pracy wytrwałej i systematycznej, powtarzając sobie nawzajem słowa wieszcza — pracuj siostro,

„. . . . . . uderz w struny,
„By ich łacniej pieśń zaklęła,
„W akordowe graj pioruny,
„Graj im: Jeszcze nie zginęła!“
„K pisni, sestro, uder w struny,
„by ich perut' k nam se pnula,
„akkordu hraj na peruny,
„zapej: Jeste nezhynula!“

W pewnym związku z rozprawą dra Krasińskiego zostaje wykład dra Chodounsky'ego, o wielkim lekarzu polskim XVI wieku, Wojciechu Oczku, poprzedzony rzutem oka na rozwój medycyny w złotym okresie Zygmuntowskim.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Wiedeń**, 3 czerwca.*

(Zapowiedź reakcyi w — *Vaterland*. — Nasz sojusz z klubem Lienbachera.)

(*C*) „Minęły czasy nadętych, bombastycznych frazesów. Minęła bezpowrotnie epoka ideokratycznego liberalizmu, złoty wiek wysysania i tępienia ludu pod maską swobód ludowych. Niech sobie liberalizm z łoskotem a w pocie czoła, w parlamentach i dziennikarstwie młóci pustą słomę. Frazesami już się oszukiwać nie daje. Reakcya już nastała, i to nieubłagana, żadną siłą nieodparta reakcya, bo reakcya z dołu. Ta nieda sobie oczu zamydlić, nieda sobie we własnym gniaździe kukułczego jaja liberalizmu, jak się to zdarzyło reakcyi z r. 1850, która takie jajo potulnie wysiedziała. Reakcya z dołu niezawsze wie, czego chce, ale za to ma instykt nieomylny i nieda się na manowce wyprowadzić. Ta reakcya domaga się teraz praw swoich, i nielitościwie je wyexekwuje, powoli może, ale wytrwale i bez zawodu.“ Frazes siarczysty, nieprawda? Możecie go w dosłownem brzmieniu odczytać w numerze 150 *Vaterlandu* dziennika, który cieszy się opieką hr. Clama a współpracownictwem jednego z najserdeczniejszych naszych sprzymierzeńców, p. Lienbachera. Dziennik piejąc na reakcyę okłamuje sam siebie a z pewnością swoich czytelników. Reakcyi nie ma i nie będzie, zwłaszcza reakcyi takiej, na jaką *Vaterland* wskazuje, wymieniając epokę, która po r. 1848 nastała. Ale *Vaterland* tem co pisze, zdradza życzenia i dążności tych, co stoją za jego plecami. Zarazem daje on komentarz do parlamentarnej akcyi swoich popleczników, do nieuchwalonej jeszcze noweli, mającej powołać kler do kierowania szkolnictwem, i do niesankcyonowanej jeszcze noweli, mającej torować drogę do urny wyborczej owym właśnie warstwom ludności, o których *Vaterland* mniema, że są piastunami reakcyi z dołu. Wypisałem dla was ten okrzyk puszczyka, okrzyk tryumfu brutalnego wstecznictwa. Jeżeli roztropność nakazuje znać swych przeciwników, to jeszcze dokładniej należy znać tych, z któremi się do jednego stanęło szeregu. A może u starszych między nami ta zuchwała zapowiedź reakcyi wywoła jakie wspomnienie z owych lat, w których reakcya wysiadywała kukułcze jaja liberalizmu. Wszak reakcya, to dla nas podobno Kufstein i Spielberg, to zakaz polskiego słowa, to cenzura każdej polskiej myśli, to wylęganie gadu odszczepieństwa, to rządy Niemców w kraju i to Niemców spodlonych w obroży absolutyzmu, albo, co gorsza jeszcze, poniemczonych innoplemieńców. Wszak w owej epoce kukułczego jaja znaliśmy w waszym podwawelskim grodzie takich wędrownych służebników „syntezy“, młodych jeszcze i ambitnych, a sprytnych już wtenczas. Może też starsi wśród nas wspomną czasy jeszcze dawniejsze, kiedy nazwa Polaka tyle w całej Europie znaczyła, co obrońca wolności, bojownik światła i postępu, kiedy ojcowie nasi szli na wygnanie o lasce pielgrzymiej, szli przez świat z podniesionem czołem, a drogi ich wyścielano kwiatami, bo oni walczyli cierpieli za najdroższe skarby ludzkości, za wolność, narodowość, oświatę. Tak rzeczywiście bywało, ale dawno, dawno. A dziś co po owem pokoleniu zostało? Wszak tego pokolenia synowie siedzą w dusznem kole „pod Francyą“, i kleją w pietnastówce z Lienbacherami sojusze. Za to spytaj w Europie o Polskę, słuchają jakby o upiorze. Któż kiedy zrozumie Polskę w sojuszu z reakcyą?

W sejmie austryackim jedyne możebnem jest dla Polaków przymierze, a to na podstawie idei narodowości połączonje z ideą swobód politycznych. Pierwsza z tych idei wiąże nas dziś z Czechami i Sławianami. Związek to jest naturalny, prawowity, jasny. Komuż niezdarzyło się słyszeć nawet z ust członków opozycyi, że pojmują nasze z temi frakcyami przymierze. Ale co w tem przymierzu ma za znaczenie frakcya Lienbachera? Czyż między ideą klerykalnej, politycznej i społecznej reakcyi a ideą narodowości zachodzi najmniejsze powinowactwo? Byłoby klątwą Bożą dla Polski, gdyby tak było. Ale tak nie jest. Przeciwnie, idea polska a wstecznictwo, to dwa elektryczne bieguny, które się odpychają, ile razy się zetkną. Tłomaczą ten potworny sojusz dyplomaci Koła polskiego koniecznością utrzymania większości, a za pomocą owych rządów hr. Taaffego, które w niepotrzebnie publikowanym, a może i niepotrzebnie napisanym liście uznano w tych dniach za jedynie zbawcze dla Austryi. Ależ frakcya Lienbachera nie wierzy w wyłączną tych rządów zbawienność, niedba o byt gabinetu Taaffego, podstawia mu nogę co chwila, targuje się o każde swoje wotum, a jeżeli to wotum daje, to nie dla utrzymania większości, nie dla tego, żeby utrzymać obecny rząd, ale dla tego, że rząd kupił od niej to wotum, bądź to za cenę doraźnej koncesyi, bądź też za weksel wystawiony na termin, który ks. Lichtenstein, jak się sam w Izbie chlubił, na godzinę i minutę oblicza. Ten nieustanny targ, ta wymiana przysług i przyrzeczeń, odbywałyby się w ten sam sposób a może nawet łaczniej, gdyby klub centrum stawił całkiem odrębne i samoistne ciało. O to niema obawy, żeby się ten klub połączył z lewicą. Lewica nie posiada monety, która popłaca w tym klubie. Lewica nie posiada władzy. Centrum wotowałoby jak dotychczas, z prawicą, choćby w luźniejszym do sprzymierzonych klubów zostawało stosunku. A jak ciężki kamień spadłby z głowy tym wszystkim w obozie polskim żywiołom, dla których wstrętne owe spólnictwo jest po prostu obrazą politycznego sumienia, obrazą idei polskiej, trucizną teraźniejszej chwili a zadatkiem najgorszego, bo moralnego upadku w przyszłości, jak ciężki kamień spadłby im z głowy, gdyby się Koło polskie pozbyło tego spólnictwa. W całej prawicy wionąłby duch świeży. Połączone jednem wspólnem hasłem uprawnienia narodowego jej pozostałe szeregi zwarłyby się jeszcze ściślej niż dotąd, a do każdej wygranej nie plątałby się między wawrzyny gorzki listek piołunu.

***Z Rosyi**, 1 czerwca.*

(Znaczenie nowych praw względem żydów.)

Rząd wydając trzy rozporządzenia względem żydów, umył ręce, jak Piłat. — Znaczenie polityczne tych trzech rozporządzeń, z punktu zewnętrznego i wewnętrznego, jest następujące:

Najprzód uderza każdego ta charakterystyczna okoliczność, że rząd zdecydował się ogłosić trzy rozporządzenia względem żydów dopiero wtedy, gdy minęły dwa okresy żydobicia, gdy nastąpił okres żydopalenia (Kitajgród, Śmiła, Kowno, Żłobin). Dwa okresy żydobicia, dwie straszne wiosny trzeba było przeczekać, zanim się zdeklarował rozum stanu rządu rosyjskiego, zanim się ten rozum skrystalizował w odpowiednich uchwałach komitetu ministrów z 10 maja s. s. i w odpowiednich orzeczeniach i ukazach senatu. Trzeba było dopuścić zburzenie mienia na miliony; trzeba było dopuścić ofiary śmierci, hańbę kobiet i setki rannych; słowem, trzeba było dopuścić wprzódy burzę w stosunkach ekonomicznych, socyalnych i narodowościowych, aby zacząć teraz od tego, od czego powinien był rząd zacząć nazajutrz po pierwszym wściekłym wybuchu w Jelizawetgradzie roku przeszłego. Zachodzi więc pytanie: czy rzeczywiście trzeba było dwu wiosennych doświadczeń, tak zwanych po rosyjsku „opytów“, do ogłoszenia elementarnych, najprostszych postanowień? — Ta długa zwłoka w przejawieniu jakiejkolwiek energii rządu moskiewskiego naprowadza na myśl, że rząd widocznie sprzyjał rozwojowi zaburzeń, że on widocznie pragnął i chciał rozszerzyć ludową burzę niszczenia do wymiarów prawdziwej hajdamaczyzny, a może nawet do wskrzeszenia strasznej chwili — rzezi humańskiej. Umysł ludzki bowiem nie jest w stanie pojąć — dla czego właściwie były potrzebne dwie wiosny prób i doświadczeń? Do czego właściwie potrzebny był rządowi drugi z rzędu rok zaburzeń? Czy po to, aby wydać trzy nowe rozporządzenia! Nie; to jest prawie niepodobnem. Mieć przed oczami z roku zeszłego Jelizawetgrad i Kijów; mieć przed oczami w tym roku Bałtę i czekać do 10 maja s. s. na wydanie wątpliwej wartości rozporządzeń, to zaiste jest trudnem do uwierzenia. Przyjmując przeto z konieczności tak długą zwłokę czasu, za fakt niezaprzeczony, wnosić musimy, że rząd pragnął, aby się zaburzenia zwróciły i przeciw Lachom.

Zaburzenia przeciw-żydowskie były na rękę rządowi: 1) dały mu bowiem powód do postanowień ograniczających ekonomiczną działalność żydów, do postanowień powziętych w myśl znanego projektu Drentelna; 2) dawały rządowi powód do uroczystego przez usta Ignatiewa krzyku: „że zachodnią granicę żydom otwiera“, przez co mogą wyniknąć z emigracyi żydowskiej kłopoty dla Austryi; 3) dawały wreszcie rządowi szczęśliwy środek odwrócenia uwagi ogółu od robót rządowych, od robót nihilistycznych i zwrócenia jej na „pas nasiadłości żydowskiej“, czyli na kraje zabrane.

Trzy rozporządzenia rządowe, względem żydów, zatwierdzone przez cara 3 (15) maja, jako uchwały komitetu ministrów, są następujące:

Pierwsze jest „rozkazem Najwyższym“ o porządku zastosowania czasowych przepisów o żydach; drugie i trzecie wydane są w formach ukazów senatu. — Pierwszy ukaz zawiera ogólnikowe rozporządzenie: „o ściganiu wszelkich gwałtów nad życiem i majątkiem żydów“, a drugi ukaz zawiera „potwierdzenie władzom gubernialnym o użyciu środków uprzedzających zaburzenia“.

Takie są tytuły i formy nowych trzech rozporządzeń.

Przyjrzyjmy się ich treści.

Najważniejszem jest rozporządzenie w formie rozkazu Najwyższego. Rozkaz ten w trzech punktach zawiera szereg ograniczeń, szereg zakazów czynności ekonomicznej żydów. Lubo treść tych zakazów jest znana, ale musimy je przytoczyć ze względu kilku uwag, które poniżej wyłożemy. Zakazy więc są: — a) nie wolno żydom osiedlać się na zewnątrz miast i miasteczek, gdzie przemieszkują, prócz istniejących kolonij żydowskich rolniczych; b) nie wolno żydom zawierać tranzakcyj na kupno majątku ziemskiego, oraz nie wolno zawierać tak zwanych „zakładnych“, to jest aktów zastawu na majątek ziemski, nie wolno im wreszcie zawierać aktów possesyjnych, czyli brać majątki w dzierżawę, a na koniec nie wolno im brać plenipotencyj na zarząd majątków ziemskich; c) nie wolno im na koniec handlować w święta prawosławne.

Ten ostatni zakaz nie ma doniosłego znaczenia. Zakaz nieosiedlania się po wsiach ma wielkie znaczenie, bo wzmoże w miastach i miasteczkach proletaryat żydowski, cały tydzień nic nie robiący i oczekujący tylko dnia targowego, jako źródła dla swych operacyj, dla swego istnienia. Wzmoże się więc po miastach i miasteczkach żywioł pośredników między wytwórcą a spożywcą, żywioł — który i tak przedstawia łańcuch niezliczonych ogniw. Jeżeli tedy ten zakaz nieosiedlania się po wsiach wyraża opiekę nad stanem włościańskim, to za to, ten sam stan włościański będzie dobrze obskubany w dnie targowe po miastach i miasteczkach. To więc rozporządzenie rządu nie daje w gruncie nic, ani jednej, ani drugiej stronie; a jeśli już przyznać, że ten zakaz jest opiekuńczym środkiem nad stanem włościańskim, to znowu względem żydów jest środkiem godzącym w nich, bo powiększającym proletaryat, a więc środkiem — dla tysiąca rodzin — powolnego, głodowego konania. — Zakaz zawierania tranzakcyj na kupno majątków nieruchomych, ziemskich, jest fikcyą. W kraju zabranym żyd nabywać majątku ziemskiego nie mógł, bo nie miał na to prawa. Jeżeli atoli żydzi posiadają we władaniu majątki ziemskie, to je posiadają z tytułów — zastawu, dzierżawy, plenipotencyi na zarząd. — Po za „pasem nasiadłości“, czyli po za krajami zabranemi, żydzi mogą kupować majątki ziemskie. Najważniejszemi przeto pozostają się zakazy — co do zastawu czyli tak zwanych „zakładnych“ i co do kontraktów posesyjnych. — Przez te ostatnie zakazy w związku z zakazem zawierania tranzakcyj na kupno majątków, wartość ziemi ulegnie zapewne pewnej obniżce, co się dopiero da widzieć na kontraktach kijowskich w przyszłym roku. Mówią, że kto ma drobne kapitały, ten łatwiej teraz wydzierżawi czy małą fermę, czy inny jakikolwiek przemysłowo - gospodarczy zakład, zwany tutaj, terminem prawnym: *dochodnej statji*. — My zaś mniemamy, że tylko do pewnego stopnia może prawo krępować życie ekonomiczne. Własność bowiem życia ekonomicznego, jak każdego życia, polega na tem, że życie urabia nowe formy tak, jak strumień górski przebija skałę. Rzeczywiście przeto, do pewnego stopnia nowe zakazy skrępują przedsiębiorczość żydów; to skrępowanie odbić się musi w pierwszych latach, ale z biegiem czasu wytworzyć się muszą nowe formy, bo żydzi nie zkapitulują, nie wyrzekną się swej przedsiębiorczości, ale będą szukać dróg obejścia prawa. Rząd sam sobie winien, że wytwarza w masach konieczność obłudy i fałszu.

Komentarze nasze opierają się na naturze charakteru żydów, na ich roli ekonomicznej w życiu przemysłowem i handlowem w kraju zabranym. Z tego punktu rzecz rozważając, mniej więcej można z pewnym uzasadnieniem wnioskować, że nowe zakazy, nowe ograniczenia żydów, muszą lub mogą rykoszetem odbić się na polskim stanie obywatelskim. Ziszczą się więc w części, pośrednio propozycye Drentelna: „iskorenienija“ Polaków i żydów.

Powyższe komentarze uznaliśmy za stosowne przytoczyć, zamiast dowodzenia bardzo zresztą słusznego: „że rząd nie ma prawa nikogo pozbawiać prawa do kupna majątku lub do zawierania wszelkich tranzakcyj i wszelkich aktów ekonomicznych“ To jest prawdą na zewnątrz Rosyi, zagranicą. Rząd zaś moskiewski wie o tej prawdzie, ale ją gwałci od przyłączenia kraju zabranego w ogóle, a od 10 grudnia r. 1865 w szczególe. Tak więc kraj zabrany nie ma już obecnie mieszkańców prastarych, tuziemczych, którzyby mieli prawo do kupna właściwości ziemskiej. Polacy pozbawieni są tego prawa od r. 1865, żydzi od 10 maja roku bieżącego. Podłość takich praw przechodzi wszelkie granice. Na znamieniu rządowym, w motywach ukazu z 10 grudnia wprost powiedziano: „że póty on mieć będzie siłę obowiązującą, póki żywioł obywatelski rosyjski nie weźmie przewagi“. — Przez cały zaś ten czas, póki to się nie stanie, wszystkie sposoby ucisku, gnębienia, są uprawomocnione. Bardzo więc jest dla przyszłości ciekawą rzeczą, jak się uregulują stosunki ekonomiczne w przyszłości przy działaniu nowych zakazów względem żydów, obok działania starego ukazu z 10 grudnia r. 1865.

Wyczerpując nasz komentarz względem zakazów nowych, zabraniających żydom zawierania tranzakcyj, zastawów, posesyj i plenipotencyj, zapytać się jeszcze wypada, ku czemu się teraz żydzi zwrócą, ku jakiej głównie pracy? ku rzemiosłom? Żyd w rzemiośle jest partaczem, tandecistą, chociaż robi tanio. Są dzienniki, jak *Kijewlanin*, który zaleca żydom wziąć się do rzemiosł. Wcale nie przewidujemy, aby z tej mąki chleb się wypiekł. W kraju nie ma szkół rzemieślniczych, nie ma warsztatów wzorowych. Gdzież więc

KAROL BALIŃSKI.

Odczyt

Felicyi Boberskiej.

(Dokończenie).

Ktokolwiek go znał wówczas czy wcześniej nie może wypowiedzieć jak dobrym był Karol, jak miłym i łatwym w życiu, szczerym, prostym, skromnym, mało o sobie rozumiejącym, zrzeczonym, poświęconym ogólnemu dobru; i jaka czystość, prawda i stałość cechowały jego charakter. Powierzchownie w pierwszej młodości był urodziwym, cierpienia w czasie wygnania na Sybirze, ospa którą przebył, poorały mu lica, ale wyraz twarzy był tak ujmujący i pociągający, że ją czynił miłą. Gdy Karol wyjeżdżał z Francyi Lenartowicz pożegnał go serdecznym wierszem w którym pięknie charakteryzuje odjeżdżającego, sądzę więc że należy go powtórzyć:

„Karolowi na pożegnanie.

Twe życie, nasz bracie Karolu,
Jak życie prawego człowieka,
Kroplami łez krwawych i bolu,
W ocean wieczności ucieka.

A kiedy łez braknie w twym oku,
I boleść twej piersi nie wzruszy,
Jak wody w wyschniętym potoku,
Tak dla nas zabraknie twej duszy.

Niech toczy się woda strumieniem,
Niech ptactwo niebieskie zeń pije,
A śpiewak w godzinach cierpienia,
Dla biednej współbraci niech żyje.

Otoczmy go wszyscy do koła,
Otoczmy serdecznie a szczerze,
My wieńców nie kładziem na czoła
Niech wieniec serc naszych zabierze.

Spojrzyjmy w te oczy zapadłe,
Przygasłe w ciemnościach więziennych,
Spojrzyjmy w te lica wybladłe
Od nocy ponurych, bezsennych.

O bracia! ten człowiek znikomy,
Co zda od wiatru się chwieje.
Ten człowiek na wrogów ma gromy
A dla nas najświętszą nadzieję.

Zkąd czerpie swe siły i ducha?
Z rdzawego pamięci łańcucha,
Ze śniegów sybirskich białości,
Lecz bracia! najwięcej z miłości.

Otoczmy go wszyscy do koła,
Otoczmy serdecznie a szczerze,
My wieńców nie kładziem na czoła,
Niech wieniec serc naszych zabierze.

Gdy trąbka zabłyśnie nam w polu
I wiara poleci tam cała,
My ciebie wspomniemy Karolu,
I hura! pobiegniem na działa!

W ojczyźnie, gdy wrogów pobijem,
W radości, o której, któż nie śni,
Twe zdrowie, Karolu wypijem,
Hej zdrowie śpiewaków i pieśni!“

Śpiewak ów niestety, nie w radości, ale w smutku i chory napisał jeszcze 31 grudnia r. 1863 śliczną poezyę, której przytoczenia nie umiem sobie wzbronić.

„Dzieciem Lelewela.

Krwią swoją ojciec drogę nam uściela,
Więc za nim idziem, dzieci Lelewela;
Idziem do boju jak on, cicho, skromnie,
Na śmierć niechybną, a przecież niezłomnie,
Pełni ufności, ale tylko w Bogu,
Pełni miłości, nawet i ku wrogu.
A gdyśmy w taką zbroję pierś okuli,
Gdy płomień święty w sercach się nam pali,
Brak już nam tylko śmiertelnej koszuli,
Garści ołowiu i stali.

Za ojcem chcemy, przez miecze i kule,
Po wolność Polski, świata i Moskali,
Więc o śmiertelną prosim was koszulę,
O garść ołowiu i stali!
I o krzyż, bracia, o serdeczne słowo
Na naszą drogę krzyżową!

W poezyi tej wypowiedział Karol treść swojej duszy: miłość. Pisał także dalej, nie dokończony, wspomniany już poemat: „Męczeństwo Zbawiciela“. Bielowski August wydając osobno odbitek tego poematu z czasopisma biblioteki Ossolińskich, mówi w przedmowie: Rok 1863 kończył się i już niemal ostatnie godziny jego wybijały, kiedy, odwiedziwszy nas autor odczytał nam co tylko ukończony ustęp nowy swojego poematu, wzniosły, harmonijny i rzewny. Były to ostatnie chwile w których cieszył się zdrowiem: Nazajutrz bowiem poczuł lekką gorączkę, po dniach kilku już nie żył. Ustęp ten ma nadpis: „Zaprzaniec Boży“. Jest to śpiew jego ostatni, a rodacy chętnie mu ucho skłaniając, mogą usłyszeć w rzeczywistości nieco z tych tonów, o jakich marzyła starożytność, umiejąc je podsłuchiwać w śpiewie konającego łabędzia!

W istocie cały poemat jest podniosły i piękny, ale najwięcej natchniony jest ten ustęp ostatni.

10 stycznia 1864 r. wieczór Karol zasłabł na zapalenie płuc. Lekarze nie uważali choroby za groźną życiu; chory tylko był pewnym śmierci i gotował się do niej z zupełnym spokojem. Zakończył żywot z 10 na 11 cichem uśnieniem. 12 stycznia na pogrzeb zgromadzili się wszyscy zacniejsi we Lwowie. Złożono zwłoki w skromnym grobowcu na smętarzu Łyczakowskim, ozdobionym tylko płytą marmurową z napisem: Karol Baliński ur. 25 maja w 1717 — um. 10 stycz. 1864.

Jedyne z jego życzeń dopełniło się: ta ziemia, lekka, bo bez miary ukochana, przykryła mu oczy. Spoczął więzień wielokrotny i wygnaniec syberyjski, tułacz poeta i myśliciel, nie strudzony miłośnik ojczyzny!

Jeśli rzucimy okiem na dzieje naszej literatury od Brodzińskiego do Balińskiego, uderzy nas jak coraz boleśniejszem jest życie naszych wieszczów, jak oni krwią serca piszą, a milkną w nich osobiste uczucia, lutnie ich brzmią tylko miłością ojczyzny. Po nim rozpoczyna się już zwrot inny. „O Balińskim, mówi Pol, można powtórzyć co powiedział Słowacki: „O zmarli Polacy! Ja idę do was: jam jest ów najemny, któremu Chrystus nie odmówił płacy, chociaż ostatni przyszedł sadzić grono; a tą zapłatą jest grób cichy, ciemny. Jak wam ojcowie płacono!“

On niechciał płacy, nawet łzy nie żądał. „Następców chcemy!“ powiedział, następców w pracy i poświęceniu dla ojczyzny. Cześć pracownikom winnicy pańskiej, cześć Karolowi Balińskiemu! a dla siebie dodajmy: „W ślad dobrze zasłużonych nam trzeba iść dalej!“

KONIEC.

czeladź żydowska będzie się mogła kształcić na zdolnych, pomysłowych i pracowitych rzemieślników? Będzie się kształcić u tych samych partaczy, którzy nędznymi wyrobami zalewają kraj. Komentarze *Kijewlanina* pod tym względem i w ogóle komentarze *Kijewlanina* nad nowymi zakazami względem żydów, są bez najmniejszej treści, bez kropli nauki. Głupio jest bowiem moralizować żydów, aby się przerobili i byli moralnymi, jak chrześcianie z redakcyi *Kijewlanina.* Komentarze zaś tego pisma polegają tylko na „moralizowaniu żydów“. Już są daleko lepsze komentarze *Nowego Wremieni*, bo się nie maskują wcale a zieją wulkanem podłości. *Now. Wremia* ubolewa, że gminy nie mają dotąd prawa do uchwał w celu wysiedlania żydów ze wsi. Tu muszę nadmienić, że „owe rolnicze kolonie żydowskie“, o których wspomina „rozkaz najwyższy“, są mydłem dla zamydlenia oczów zagranicy. Żadnych kolonij żydowskich rolniczych w kraju zachodnim nie ma. Są kolonie — w Noworosyi, czyli w południowej Rosyi, a mianowicie kilka w gub. Chersońskiej i kilka w gub. Ekaterynosławskiej.— Dalej *N. Wremia* ubolewa, że kwestya emigracyi dotąd nie jest rozwiązaną. Co do emigracyi, to wnet po ogłoszeniu nowych zakazów względem żydów, dzienniki najwięcej wrogo usposobione względem żydów oświadczyły się za emigracyą, to jest za potrzebą wysiedlania żydów. Nie wiemy jeszcze rzeczywistej pobudki tej zmiany frontu niektórych pism. — W końcu wypada nam parę słów poświęcić dwom ukazom. Jeden zapowiada *twiorduju riesczymost*, mocne postanowienie karania winnych, mocne postanowienie, które się dopiero skrystalizowało po dwóch wiosnach, po dwóch okresach żydobicia; drugi — straszy: że urzędnicy pójdą *dałoj*, czyli, że zostaną wypędzeni ze służby, jeśli nie usuną powodów do zaburzeń. Nie dla tych atoli dwóch ostatnich uwag wspominamy o tych ukazach, ale dla zaznaczenia niesłychanej rzeczy; oto w ukazie: „o potwierdzeniu władzom gubernialnym o stosowaniu środków usunięcia zaburzeń“, wyraźnie jest napisano: „że na odpowiedzialności władz gubernialnych wkłada się obowiązek przyjęcia zawczasu środków uprzedzających *powody* do zaburzeń“. — Jest to bardzo giętkie wyrażenie. Powody czy przyczyny, to wszystko jedno; niepodobna bowiem przypuszczać, aby na władze gubernialne rząd nakładał obowiązek usuwania powodów do zaburzeń. Burda w karczmie lub szynku — jest powodem, lub była bardzo często powodem wybuchu — czy więc usunięcie burd włożono na władze gubernialne?— Kto zna krętarski charakter prawnego języka rosyjskiego, ten słusznie zapytać się musi, kto teraz rozstrzygać będzie kwestyę usunięcia powodów do zaburzeń, to jest ciągle palącą kwestyę stosunków wrogich między żydowstwem i otoczeniem rosyjskiem — czy władze gubernialne, czy centralne, ze swoim archi-ministrem Ignatiewem?

Nareszcie musiemy tu jeszcze zaznaczyć, że te trzy nowe rozporządzenia wydane były w tym celu, aby jednocześnie zagranicą zablagować, a u siebie wewnątrz, pogłaskawszy żydów po jarmułkach przez 2 ukazy o usuwaniu „powodów“ do zaburzeń, uderzyć ich po łbie maczugą w postaci zakazów zawierania tranzakcyj, zastawów, posesyj i plenipotencyj.

***Berlin**, 4 czerwca.*

Nie wiem, czy zwróciliście uwagę na fakt na pozór małoznaczący i niewinny jak dziennikarstwo niemieckie, a zwłaszcza urzędowe i półurzędowe niestosunkowo wiele miejsca poświęcało opisom uroczystości otwarcia tunelu przez górę Św. Gotarda. Opisy najdrobniejszych szczegółów różnych obchodów, mowy i przyjęcia zapełniały przez kilka dni prawie wyłącznie łamy dzienników. Fakt ten na pozór nie powinienby nikogo gniewać lecz owszem możnaby się cieszyć, że dzienniki więcej poświęcają miejsca wiekopomnym dziełom pokoju, niż chwilowym zatargom stronnictw lub gabinetów; nic zresztą nie ma bardziej pożądanego, jak żeby ludzkość na drodze swego rozwoju jak najprędzej zdążyła do tej epoki, w której dzieła geniuszu i pracy ludzkiej wyłącznie tylko zaprzątać będą uwagę publiczną. Nie można też w dzisiejszych czasach odmawiać wielkiego międzynarodowego znaczenia wypadkowi tego rodzaju, jak otwarcie kolei przez górę św. Gotarda i bezpośrednie połączenie północy z południem, któremu to połączeniu natura stawiała dotychczas ogromną zaporę. Gdyby więc takie pobudki skłaniały dziennikarstwo niemieckie do wyniesienia wypadku tego na czoło wszystkich wypadków europejskich ostatniego tygodnia, mogłoby im to tylko zaszczyt przynosić.

Atoli kto uważnie przeczytał wszystkie artykuły dziennikarskie, przed i po uroczystościach Św.-Gotardzkich pisane, musiał zauważyć, jak zupełnie inne pobudki kierowały zarówno dziennikarstwem niemieckim jak i licznym zastępem Niemców, którzy udział brali w tych uroczystościach. Starano się najpierwej skłonić Niemców do jak najliczniejszego, możnaby powiedzieć, tłumnego udziału, a gdy to się powiodło przy pomocy różnych oficyalnych i nieoficyalnych deputacyj — starano się uroczystości z charakterem międzynarodowym europejskim, nadać charakter wyłącznie niemiecko-włoski. Przyczynił się do tego niezmiernie liczny udział Niemców. Wpośród tego musiało uderzyć uwagę każdego nawet mniej zastanawiającego się, nadzwyczaj liczna reprezentacya świata oficyalnego prusko-niemieckiego. Przez parę dni miasta szwajcarskie roiły się mundurami pruskiemi, a kiedy zwykle przy tego rodzaju obchodach reprezentacye instytucyj prywatnych występują na pierwszy plan, i dostarczają najliczniejszego kontyngensu gości, tutaj świat oficyalny wziął na siebie wyłącznie prawie zadanie reprezentowania Niemiec.

Spotkanie się z Włochami wyzyskano dla celów politycznych, przymierza włosko-niemieckiego a podniecając szowinizm włoski starano się nadać całemu obchodowi charakter prusko-włoski. Szczególniej uderzało, że poseł niemiecki przy rządzie szwajcarskim przyjmował poniekąd rolę gospodarza na ziemi szwajcarskiej, urządzając przyjęcia dla swoich rodaków. Oczywiście nie mogło to nic dotknąć bardzo nieprzyjemnie Szwajcarów, którzy tak w tem jak i w zepchnięciu Szwajcarów na drugi plan przy obchodach włoskich musieli widzieć ujmę dla siebie i dali to uczuć niejednokrotnie gościom nadsprejskim.

Rozumie się że dziennikarstwo oficyalne ani słówkiem o tem nie wspominało ale echo niezadowolenia i rozgoryczenia z powodu zachowania się Szwajcarów odbiło się w niektórych dziennikach prowincyonalnych a dzienniki półurzędowe daremnie starały się to echo zagłuszyć.

Nie mając pod ręką dzienników szwajcarskich nie jesteśmy w możności skonstatować opinii publicznej w Szwajcaryi, atoli już samo uparte milczenie dzienników niemiecko-pruskich o tem co piszą ich pobratymcy Szwajcarzy daje wiele do myślenia.

Sesya parlamentu przerwana jak wiadomo z powodu uroczystości szwajcarskich, ma się na nowo zebrać we wtorek 6 b. m. Uwagę publiczną zwracają rozprawy komisyi parlamentarnej wybranej do dwóch ustaw socyalnych: o przymusowem zakładaniu kas wsparcia chorych robotników i o przymusowem zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa lub śmierci. O różnych opiniach jakie w tych obydwóch przedmiotach wyłaniają się tak w komisyi jak i po za komisyą i prowadzonej z tego powodu polemice nie omieszkam wam donieść w liście następnym. Tu tylko donoszę, że różne niemieckie towarzystwa ubezpieczeń w których sferę działania mają wkroczyć przyszłe instytucye rządowe, zagrożone w swych interesach na polu ubezpieczeń życiowych, już dzisiaj podnoszą protest przeciw projektowi rządowemu i domagają się indemnizacyi ich strat ewentualnych.

***Paryż**, 4 czerwca.*

(Odroczenie posiedzenia z powodu śmierci Garibaldiego.— Garibaldi i Polska; Garibaldi i Włochy. — Propozycye p. K. Boysset.)

(=) Miało być wczora ministerstwo interpellowanem z powodu brutalności, z jaką policya uśmierzała rozruchy studenckie. Interpelacya do skutku nie przyszła. Nie dopuściła onej wiadomość o śmierci Garibaldiego, zaszłej w dniu pozawczorajszym. Izba francuska, na znak żałoby, odroczyła się. Przy podaniu wniosku odroczenia przez deputowanego z Nicy, nie obeszło się bez manifestacyi przeciwnej a hałaśliwej, ze strony stronnictwa klerykalnego, które, zapominając o tem, że Garibaldi bił się w obronie Francyi, widzi w nim potwór przez piekło wyzioniety. Znalazła się atoli większość znaczna, zapatrująca się na męża tego inaczej. Po śmierci wynagrodzono krzywdę, jaką mu zgromadzenie narodowe w Bordeaux wyrządziło. Lepiej późno, jak nigdy. Głosów 301 przeciwko 146 oświadczyło się za odroczeniem posiedzenia. Z większością głosowali i członkowie gabinetu, którzy przez politykę powstrzymać się byli mogli.

Zgasł więc człowiek w Europie — co mówię! — na kuli ziemskiej najpopularniejszy. Śmierć jego dotyka i nas, nie ze względu na popularność, ale na to, że należał on do grona ludzi szczerze Polsce przyjaznych. Nie możemy i nie powinniśmy zapominać mu jego, przy okazyi każdej, odezw, za wolnością Polski, jego czynnego w usiłowaniach wyzwolenia ojczyzny naszej udziału. W roku 1863, Garibaldi nie stawił się osobiście na ziemi naszej, na teatrze walki, ale ci współziomkowie jego, co za sprawę naszą ginęli, byli to Garibaldczycy; on dosyłał nam i bojowników i oręż i subsydya; udzielał poparcia moralnego; dawał wszystko, na co go, w czasie owym i śród okoliczności owoczesnych, stało. Jemu też zawdzięczamy tę większą, aniżeli w krajach innych przychylność, jaką obecnie we Włoszech posiadamy. Był to przyjaciel, i sojusznik nasz wierny i wypróbowany. Cześć pamięci, pokój popiołom jego!

Telegramy z Włoch donoszą o żałobie, jaką manifestują Włosi na wiadomość o zgonie sprawcy jedności narodowej. Żałobę najgrubszą przywdziać winna dynastya sabaudzka. Był on jej podporą. Stosunki Garibaldiego z Wiktorem Emanuelem stanowiły dla królewskości potężną ochronę moralną. Garibaldi bezwiednie i prawie mimowolnie osłaniał ją sobą. Ze względu tego, śmierć jego jest wypadkiem doniosłości europejskiej. Postać ta wielka, w latach ostatnich schorzała i zdziecinniała, zachowywała Włochy takiemi, jakiemi uczyniły je usiłowania i wypadki, które, sprowadziwszy zjednoczenie, wykonały jeno część jedną tego programu, jaki dla półwyspu Apenińskiego dzieje nakreśliły i w duchu którego utrzymywał się tam i utrzymuje ferment ustawiczny. Garibaldi nie był już w stanie programu rozwijać dalej. I ta to właśnie niemoc jego przez Włochów szanowana, była dla dynastyi puklerzem. Co nastąpi teraz? Jest to pytanie nader delikatne, które — wątpić o tem nie należy — gabinety przezorne zadają sobie. Ze względu na ważność zajmowanego przez Włochy stanowiska, nastąpić może zmiana z gruntu stosunków politycznych. Gabinet francuski, gdy do głosowania nad odroczeniem posiedzenia przyszło, długo się naradzał nad tem, czy białą, za odroczeniem, czy błękitną, przeciwko takowemu, gałkę do urny wrzucić. Przypuszczać się godzi, iż się zastanawiał nad obrotem, jaki obecnie na Apenińskim półwyspie rzeczy wezmą.

I nas to, jako Europejczyków, obchodzi trochę.

O znaczeniu interpelacyi, tyczącej się policyi, pisać będę, gdy wygłoszoną i przedyskutowaną zostanie, a tymczasem zanotuję echo jedno, które wywołało dyskusyę w kwestyi egipskiej. Lewica radykalna, na propozycyę p. Karola Boysset, wzięła pod dyskusyę pytanie, jaką być powinna polityka Francyi zagraniczna republikańska. Polityka dotychczasowa na tem polega, że Francya w obec gabinetów staje tak, jakby o przebaczenie prosiła za republikanizm swój. Zmusza to ją do pokory i potulności, które są udawaniem i trwać długo nie mogą. Propozycya p. K. Boysset jest to pierwsze drgnięcie, zapowiadające budzenie się ambicyi narodowej. Zakarbować je warto.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 czerwca.*

Donoszą nam z Warszawy: Dziś zasiadł na ławie oskarżonych w wydziale karnym sądu okręgowego powstaniec z r. 1863, poddany pruski p. Holewiński, zesłany na Syberyę i ułaskawiony następnie po upływie lat kilku. Holewińskiego jednak dopiero w parę lat od daty manifestu odesłano do Prus jako tamtejszego poddanego. Rząd jednak pruski odmówił przyjęcia na tej zasadzie, iż poddany pruski, który przez lat 10 znajduje się po za granicami kraju, a nie melduje się przez cały ten czas we właściwym urzędzie, traci prawo obywatelstwa. Skutkiem tej odmowy prokurator sądu warszawskiego wytoczył Holewińskiemu proces o włóczęgostwo, za które sądy skazują na zesłanie na całe życie na Syberyę z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Tym sposobem p. Holewińskiemu grozi znów kara, od której go car uwolnił. Obrońcą podsądnego jest p. Pepłowski. Wszyscy z niecierpliwością oczekują wyroku sądu.

Ze Lwowa pisze nam nasz korespondendent (=): „W skutek protestu lwowskiego metropolitalnego konsystorza przeciw wiadomemu okólnikowi starosty tłumackiego, odpowiedziało c. k. Namiestnictwo, że to wystąpienie p. starosty sprzeciwia się ustawie, że dla tego udzieli ono p. Boguszowi nagany i że nakazano wszystkim starostwom w kraju, ażeby nie wydawały podobnych okólników i nie mięszały się do obrzędów kościelnych“. Tym sposobem skończyła się farsa.

Dnia dzisiejszego (7 bm.) wyjeżdża metropolita Sembratowicz do Zbaraża, Hniliczek i Skałata, gdzie jak wiadomo, agitacye panslawistyczne doprowadziły do apostazyi.

Ordynaryat metropolitalny obrządku gr. kat. wezwał wszystkich dziekanów, ażeby przybyli do Lwowa na d. 27, 28 i 29 bm. celem omówienia ważnych spraw duchownych.

Do protestu przeciw ostatniej bulli papieskiej w sprawie klasztoru dobromilskiego, przyłączyli się prócz wymienionych w ostatniej korespondencyi klasztorów: młodzież akademicka uniwersytetu lwowskiego, czerniowieckiego i wiedeńskiego, dalej gromady wiejskie dobromilskiego powiatu: dekanat lubaczewski i z Starego miasta, nareszcie klasztory bazyliańskie w Krasnopuszczy, Złoczowie i Podhorcach.

Słowo tutejsze porusza myśl zwołania wiecu ludowego w dwóch ważnych sprawach, a mianowicie celem porozumienia się co do przyszłych wyborów sejmowych i celem omówienia bulli papieskiej w sprawie klasztoru dobromilskiego.

Sprawa emigracyi żydów rosyjskich jest przedmiotem obrad peszteńskiej Izby deputowanych. Bliższe szczegóły o powziętych uchwałach dotąd nie nadeszły, jednak na stanowisko, jakie rząd w sprawie tej zająć zamierza, rzuca pewne światło przebieg konferencyi stronnictwa rządowego, które obradowało przedwczoraj. Berzeviczy składał sprawozdanie w imieniu komisyi petycyjnej, która przychyla się do tego, aby w zasadzie nie wzbraniać żydom chronienia się do Węgier. Dobrańszky uznając względy humanitarne, które powodują komisyą petycyjną, wyraził życzenie, ażeby żydzi nie osiedlali się przynajmniej stale w Królestwie Węgierskim, ale po ustaniu prześladowania w Rosyi powracali napowrót. Wahrman twierdzi, że pogłoski o skierowaniu głównej masy emigrantów do Węgier, pozbawione są wszelkiej podstawy. Wreszcie prezydent ministrów Tisza w dłuższej przemowie skreślił stanowisko rządu, który w sprawie tej nie bacząc na poboczne względy, oprzeć się musi na zasadzie prawa. Według ustawy z r. 1876, każdemu, który gminie nie staje się ciężarem, ma być pobyt w niej dozwolony. Paragraf 5 tej ustawy zastrzega prawo to także dla poddanych innych państw. Minister przyznaje, że napływ żydów nie jest bardzo pocieszającem zjawiskiem, dla tego też w Izbie oświadczenia jego nie będą zawierać żadnego słowa zachęty dla nowego napływu żydów, mimo to zadaniem jest rządu pogodzić względy humanitarne z interesami państwa. Wspomina dalej, że w podobny sposób Czarnogórcy i Bośniacy szukali schronienia na terytoryum węgierskiem, którego im też państwo użyczyło, aby przeczekawszy chwilę zamętu w ich kraju, do pierwotnych siedzib wrócić mogli. Że w pierwszym przypadku o narodowe a obecnie o wyznaniowe rozchodzi się nienawiści, nie może to żadnej przedstawiać różnicy. Jeżeliby ktoś wymagał od rządu, aby gromadę nędznych i obdartych ludzi, którzy błagając o ratunek zjawiają się na granicach państwa, kazał żołnierzom kolbami wypędzać, to oświadczyć muszę, że rząd nie podejmie się tego nigdy, uważając czyn podobny za niegodny honoru narodu węgierskiego. Minister zapewnia w końcu, że rząd nie zaniedba niczego, aby odwrócić od państwa wszystkie przykrości, jakie niezbędnie połączone są z napływem żydów, jednak postępowanie jego nacechowane będzie zawsze uszanowaniem prawa i względami humanitarnemi.

Kongregacya komitetu peszteńskiego uchwaliła wnieść do Izby poselskiej węgierskiego Sejmu petycyę przeciwko osiedlaniu się w Węgrzech żydów rosyjskich, a za wydaleniem już osiadłych rodzin — z dodatkowym wnioskiem Halasza, że rząd powinien w drodze dyplomatycznej żądać od Rosyi zwrotu kosztów, jakie dla Węgier spowodowała żydowska emigracya.

Nominacyę nowego wspólnego ministra finasów witają wszystkie dzienniki bez różnicy odcieni politycznych sympatycznie; co zaś do programu Kallaya, piszą z Pesztu do *Wien. Alg. Ztg.* co następuje: Głównym celem Kallaya, jest i może być tylko to, co było celem poprzedników jego, a mianowicie co raz ściślejsze zjednoczenie Bośni i Hercegowiny z monarchią Austryacką i ulepszenie stosunków w obu tych prowincyach. Środki jednak, jakich do dopięcia tego celu ma użyć, mają się zasadniczo różnić od używanych poprzednio. Ze słabością i chwiejnością charakteryzującą postępowanie poprzedników p. Kallaya ma on zerwać zupełnie. Nie myśląc wcale machometanom wyrządzić krzywdy, zamierza jednak polepszyć położenie chrześcian, i jaknajśpieszniej starać się o reformę agraryjną. Sposób pobierania podatków ma uledz radykalnej zmianie i pod każdym względem stać się mniej uciążliwym. Istniejące ustawy uważa Kallay przynajmniej jak na teraz, za odpowiednie, — lecz wykonywanie ich wiele pozostawia do życzenia, i to właśnie wymaga stanowczej zmiany personalu urzędów bośniackich, a zwłaszcza pozyskania świeżych sił, które już na wschodzie dostatecznie zostały wypróbowane. Dotyczy to tak sądownictwa, jako też i wszystkich innych urzędów administracyjnych. Następnie zamyśla nowy minister w prowincyach zajętych zaprowadzić zarząd o ile możności autonomiczny i spodziewa się że właśnie przez to osięgnie główny cel, t. j. że prowincye te o własnych swych siłach będą istnieć i rozwijać się. Wpływ wojskowy będzie ograniczonym — do tego co najkonieczniejsze. Że Kallay powodować się będzie ściśle konstytucyjnemi zasadami, to nie ulega wątpliwości. Zresztą zamierzona podróż jego po Bośni i Hercegowinie, da miarę, o ile program jego wymagać będzie zmian lub uzupełnienia. Kwestya aneksy i nie wchodzi na razie w program Kallaya, lecz jest rzeczą pewną, że systematycznie, z całą energią i wytrwałością będzie on pracował, nad wcieleniem obu tych krajów do monarchii Austryackiej.

Dnia 31 maja, jako donosi *Dziennik poznański*, odkryto w Moskwie między ulicą Ilińską a Pokrowską podkop i minę. Oberpolicmajster, prokurator, oficerowie żandarmeryi, adjutanci generał-gubernatora, oddział policyantów i pionierów gwardyi udał się na miejsce odkrycia. Generał-gubernator ks. Dołgoruki ma się znowu usilnie starać o uzyskanie dymisyi, nie chce bowiem być odpowiedzialny za możliwą katastrofę.

Wychodzący w Rydze *Ryżskij Wiestnik* donosi o powziętym zamiarze wprowadzenia języka rosyjskiego, jako języka urzędowego do korespondencyi wszystkich władz i instytucyj w prowincyach nadbaltyckich.

Nowosti donoszą: Komitet zajmujący się przejrzeniem ustaw o żydach w Rosyi ciągle pracuje, lecz wygotowanie projektu nowego ustawodawstwa będzie wymagało najmniej dwóch lub trzech lat, a przez ten czas panujące obecnie poglądy na stosunek żydów do ludności rosyjskiej ulegną z pewnością radykalnej zmianie. Jak mówią liczba lekarzy wojskowych wyznania mojżeszowego ograniczoną zostanie do 5 procent całego składu służby zdrowia w każdym okręgu wojskowym.

Dzienniki rosyjskie przepełnione są opisami uroczystości otwarcia wystawy przemysłowej w Moskwie.

W *Revue des deux mondes* ukazał się niedawno artykuł p. Leroy de Beaulieu o Rosyi, jej potrzebach i sposobach zaradzenia tym potrzebom i niedostatkom. Z tego powodu *Moskow. Wiedom.* robią uwagę, że żadnemu krajowi nie udzielają za granicą tylu rad i wskazówek co Rosyi traktując ją jakby chory organizm. Rosya zaprawdę nie jest chorą woła Katkow. Pod względem fizycznym jest ona teraz zdrowsza i silniejsza niż kiedykolwiek.

Wczorajsza depesza podaje oświadczenia Karola Dilke w parlamencie angielskim co do sprawy egipskiej. Rząd angielski nie uważa odmowy Porty brania udziału w konferencyi za ostateczną, i daje poznać że rząd liczy na to że konferencya może się odbyć bez Turcyi. Na żądanie Anglii ażeby Porta demonstrowała w Egipcie przeciw fortyfikowaniu Aleksandryi, uczyniła Porta zadość żądaniu Anglii, Arabi uczynił zadość żądaniu Porty, i było by wszystko dobrze gdyby nie to, że jak się zdaje wszystko to trochę za późno, gdyż ziemne roboty i zbrojenie portu Aleksandryi mają być już ukończone.

Co do stanu armii egipskiej podaje *Gaz. Kol.* następujące szczegóły. Według fermanu ma Egipt prawo utrzymywania 18.000 wojska w stanie czynnym. Kedyw ma prawo mianowania oficerów po pułkownika, generalicyę mianuje sułtan. Wielkopaństwowe dążenia kedywów od Mehmeda Alego, a zwłaszcza Ismaila, zrobiły wiele dla organizacyi armii, a dwie wojskowe szkoły dostarczają tylu oficerów i podoficerów, że gotowe są kadry na 50—60.000 wojska. Kontrola finansowa anglo-francuska obcięła budżet wojenny do 9.568.000 franków, więc przeprowadzenie powszechnej służby wojskowej zostało na papierze. Dzisiejszy stan armii w dolnym Egipcie wynosi 8.000 piechoty, 1000 kawaleryi i tyleż artyleryi. Piechota uzbrojona w Remingtony, artylerya w Kruppy.

Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że gabinet Freycineta poniósł w sprawie Egipskiej klęskę z której się nie podniesie. *Times* pisze że Anglia winna wziąć prowadzenie międzynarodowych układów co do Egiptu, gdyż Anglii interesa są większe jak wszystkich innych państw. *Standard* pisze, że mocarstwa zachodnie żebrząc zwracają się do Europy, żeby je wybawiła z kłopotów konferencyą. Do *Gaz. Kol.* piszą z Berlina, że to publiczną tajemnicą, że Francya wymyśliła konferencyę ażeby interwencyę turecką, której uchylić nie była wstanie, pokryć wyrokiem konferencyi. Z Rzymu rozesłano depeszę do dzienników wiedeńskich, jakoby Austrya i Włochy miały się na konferencyi domagać wzmocnienia kontroli finansowej w Egipcie reprezentantami Europy. *Nat. Ztg.* oświadcza że stanowisko Freycineta po wrzekomem zwycięstwie w Izbie dnia 1 czerwca jest zachwiane, a gdyby nie obawa przed tem że Gambetta musiałby objąć spuściznę po gabinecie, to tenże nie byłby przeżył czwartkowego posiedzenia. Dawne stanowisko Francyi w Egipcie jest stanowczo i bez ratunku stracone. Francya przeliczyla się ignorując w Egipcie nowy czynnik—naród egipski. Zgromadzenie notablów egipskich wydawało się tem w Paryżu, czem się w swoim czasie wydawał w Wiedniu parlament piemoncki. A spółka anglo-francuska z ich „wspólnością interesów“ i zgodą, jest ta sama jaką rozumiał Karol V kiedy mówił że on i jego brat we Francyi, król Franciszek, chcą jednego i tego samego, mianowicie Medyolanu. Z mowy Freycineta brzmi wyraźnie, że się skończyła możebność utrzymania dawnych roszczeń Francyi w Egipcie. Nie sam Freycinet w tem zawinił, ale on odpokutuje za wszystkich. Jak Cairoli nie przeniósł klęski włoskiej w Tunisie, tak Freycinet nie przeżyje klęski egipskiej.

Mała rzeczpospolita Andora, która 10,000 zaledwie mieszkańców w dolinie swej liczy, ale mimo to bardzo czynne, polityczne życie wiedzie, stoi, jak wiadomo pod podwójnym protektoratem, prezydenta francuskiego i biskupa hiszpańskiego z Urgel. Obydwa protektorzy mianują naprzemiany co dwa lata sędziego wyższego, a co rok jednego z wójtów rzeczypospolitej. Andora opłaca za to rocznie 960 fr. trybutu. Od r. 1806 ze strony Francyi władzę zwierzchniczą wykonywał prefekt dep. Ariège mieszkający w Foix. *Journal officiel* zamieścił sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych do prezydenta rzeczyposp., w którem wykazano, że skutkiem rozwinięcia się stosunków komunikacyjnych, właściwy punkt styczny między Andorą a Francyą leży nie w hr. Foix ale w Cerdogne. Do sprawozdania dołączony jest dekret, którym wykonywanie władzy zwierzchniczej przeniesione jest na prefekta wschodnich Pyrenei.

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 7 czerwca.*

Rozprawy w Radzie miejskiej nad kontraktem zawrzeć się mającym na dalsze pięć lat z Towarzystwem dessauskiem, o oświetlenie miasta gazem, przybierają niezwykłe rozmiary. Wczoraj poświęcono temu przedmiotowi trzecie z rzędu posiedzenie, a do końca jeszcze daleko. Z 42 bowiem paragrafów załatwiono dopiero 15. Nie dziw jednak, że radcy nie są bardzo pochopni uchwalać wnioski, które im komisya przedstawia; nie pochodzi to z braku zaufania do komisyi, której kilkakrotnie nawet wyrażono uznanie za gorliwe zajęcie się tą sprawą. Lecz dwudziestopięcioletnie doświadczenie zrobione z Towarzystwem, każe im być ostrożnymi, aby nie popaść w błędy swoich poprzedników i nie uchwalić czegoś, coby miasto i konsumentów oddawało na łaskę lub niełaskę Towarzystwa. To też ta obawa przed uchwaleniem czegoś, coby zostawiło Towarzystwu furtkę do uchylenia się w przyszłości od jakichkolwiek zobowiązań kontraktem zawarowanych, jest głównym powodem, iż większa część paragrafów bywa szczegółowo rozpoznawaną i znaczna liczba radców bierze udział w dyskusyi nad określeniem poszczególnych postanowień kontraktu.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyły się rozprawy nad paragrafami 12, 13, 14 i 15 kontraktu. Paragraf 12 wkłada na Towarzystwo obowiązek, w porze między 15 marca, a 1 listopada sprawienia na żądanie gminy w ciągu dwóch do trzech miesięcy nowych przedmiotów oświetlania, ustawiania płomieni gazowych, przedsiębrania zmiany w istniejącem oświetleniu. Mniejsze urządzenia i wkładanie rur mają być w ciągu czterech tygodni, pilne zaś roboty zaraz dokonywane. Paragraf ten przyjęto bez dyskusyi, W paragrafie 13 zawarte są szczegółowe postanowienia co do urządzenia aparatów w zakładzie gazowym w ten sposób, iżby odpowiadały bezpieczeństwu i wymogom sanitarnym, tudzież postanowienia co do czyszczenia gazu i jak ma być ta czystość sprawdzaną. Paragraf ten został uchwalony z dodatkami wniesionymi przez r. m. dr. Domańskiego, aby także przyrządy do rozprowadzania gazu były utrzymywane w stanie szczelnym; aby wypróżnianie garnców wodnych odbywało się w czasie od 1 października do 31 marca przed godz. 7 rano, od 1 kwietnia zaś do 30 września przed godz. 6 rano, wreszcie aby zaprowadzić i utrzymywać telegraf elektryczny od strażnicy tak do koszar straży pożarnej, jak i kancelaryi zakładu gazowego.

Paragraf 14 nie wywołał żadnej dyskusyi. Zawiera on postanowienie, że każdy palnik latarni ulicznej winien doznawać ciśnienia 18 milimetrowego słupa wody: we dnie zaś nie powinno spaść to ciśnienie niżej 10 milimetr. słupa wody.

Największą część posiedzenia zajęły rozprawy nad § 15 kontraktu. Paragraf ten zawiera w pierwszym ustępie postanowienie, że Towarzystwo obowiązuje się wytwarzać gaz dostarczać się mający do celów oświetlania o takiej własności, żeby palnik nacinany (Schnittbrenner) wydawał płomień kształtu skrzydła nietoperzowego, zużywający na godzinę 160 litrów gazu i posiadający siłę świetlną 12 i pół świec woskowych.

R. m. Grosse wniósł, aby było wolno gminie żądać od Towarzystwa płomieni gazowych także o sile 10 świec woskowych, zużywających na godzinę 128 litrów, jak to było zastrzeżone w dawnym kontrakcie. Może bowiem zajść potrzeba zaprowadzenia na odległejszych ulicach mniejszych, a przeto 20% tańszych płomieni; a wtedy gmina nie mogłaby tego uczynić, gdyby się z góry zobowiązała świecić wyłącznie płomieniami mającemi jasność 12 i pół świec woskowych. R. m. Chęciński żądał, aby ograniczyć się do płomieni mających jasność 10 świec, lecz dopilnować, iżby rzeczywiście taką siłę światła miały płomienie gazowe. Inaczej bowiem będzie tylko miasto więcej płacić, a światło będzie jak dotychczas. R. m. Deiches jest zdania, że podstawa do mierzenia siły światła za pomocą porównania płomieni gazowych ze świecami nie jest praktyczną; trzeba żeby każdy z przechodniów mógł sprawdzić, czy płomień jest taki jak być powinien. Dla tego radzi, aby było postanowiono, że wachlarz płomienia u latarni ulicznej ma mieć półczwarta cala szerokości. Za wnioskiem r. m. Grossego przemawiali r. m. Wechsler, Rzewuski. Przeciw wnioskowi zaś przemawiał r. m. dr. Horowitz z powodu, że postanowienie co do możności użycia mniejszej siły światła jest już zawarte w §. 18. R. m. Birnbaum popierał wniosek r. m. Chęcińskiego. R. m. Redyk zaś sądził, że najlepiej będzie złożyć cały projekt kontraktu do akt, podziękować komisyi za trudy podjęte w rokowaniu z Towarzystwem i przystąpić do budowy własnego zakładu. Po wyjaśnieniu jednak przez przewodniczącego, że podczas dyskusyi szczegółowej wniosków przejścia do porządku dziennego według regulaminu czynić nie wolno, r. m. Redyk cofnął swój wniosek. Zabierali jeszcze głos w tej sprawie r. m. dr. Faustyn Jakubowski, dr. Retinger i sprawozdawca, poczem po odrzuceniu wniosku r. m. Chęcińskiego przyjęty został wniosek komisyi z dodatkiem r. m. Grossego. Drugi ustęp tego paragrafu, „aby do mierzenia siły świetlnej gazu używany był fotometr Bunsena, będący obecnie w posiadaniu miasta, po dłuższej dyskusyi przyjęto.

W ustępie trzecim §. 15 jest zastrzeżenie, że świec woskowych, mających służyć do mierzenia światła, dostarczy Towarzystwo, a magistrat weźmie je do przechowania i tylko takie świece mogą być użyte do stanowczych celem kontroli pomiarów światła. Postanowieniu temu sprzeciwiał się r. m. Grosse, żądając, aby nie Towarzystwo, lecz gmina sama zakupywała sobie w fabryce świece t. zw. normalne, t. j. mające dłu-

gości 240—270 milimetrów, których 6 sztuk ważyć powiano 1 funt cłowy niemiecki czyli 500 gramów. Zapatrywanie to podzielił r. m. Rzewuski, żądając nadto, aby określoną była grubość knota tych świec. Podczas głosowania wniosek r. m. Grossego został przyjęty. Ustęp czwarty tego paragrafu uchwalono z dodatkiem r. m. Grossego, że regulamin co do wykonywania pomiarów światła, ma być przez Radę uchwalony i ma stanowić integralną część kontraktu. Ustępy szósty i siódmy §. 15 zawierające postanowienia, że palniki mają być nacinane czyli nietoperzowe. i że sześć sztuk takich palników ma Towarzystwo złożyć gminie pod obustronną pieczęcią — przyjęto bez rozpraw.

Wreszcie ostatni ustęp tego paragrafu stanowi, że każdy płomień uliczny winien przy ciśnieniu przepisanem w poprzednim paragrafie zużywać na godzinę najmniej ilość 160 litrów gazu. Ażeby się o tem upewnić, ma być każdy płomień zaopatrzony kosztem Towarzystwa w prądomierz (reometer) czyniący płomień niezależnym od nieuniknionych zmian ciśnienia. Magistratowi wolno sprawdzić rzetelność każdego z tych przyrządów przed ich zastosowaniem.

Ustęp ten został uchwalony z dodatkiem r. m. Grossego, aby stosownie do zapadłej już poprzednio uchwały, było wyrażone, że każdy płomień uliczny winien zużywać na godzinę najmniej 160, a względnie 128 litrów gazu, tudzież aby magistratowi służyło prawo sprawdzania prądomierzów nietylko przed ich zastosowaniem, lecz także podczas ich działania.

Obrady nad resztą paragrafów odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek.

Przed rozpoczęciem obrad nad sprawą gazową odczytał sekretarz wniosek r. m. Rzewuskiego względem rozszerzenia przejazdu przez rogatkę rakowicką. Jak wiadomo, rogatkę tę stanowi ciasna brama, pochodząca z czasów rzeczypospolitej krakowskiej. Wnioskodawca zwraca uwagę, że brama ta była dostateczną, kiedy Kraków miał połowę tyle co dziś mieszkańców, kiedy pogrzeby odbywały się bez tej wystawności, jaka jest dziś przyjęta od wielkich miast, gdy wreszcie Kraków nie był fortecą, a więc pogrzebom nie towarzyszyły armata etc. Stosunki te oddawna się zmieniły. Dla tego już za poprzednich naczelników budownictwa zwracał wnioskodawca uwagę sekcyi gospodarczej, iżby należało z dwóch stancyj przybyłych do bramy przejezdnej zrobić przejście dla pieszych, jak to jest urządzone w bramie Floryańskiej, a natomiast dla czterech strażników rogatkowych wystawić oddzielny budynek. Projekt ten był rozpoznawany na posiedzeniach sekcyi, a nawet rozpoczęto rokowania o nabycie gruntu pod budynek; do wykonania jednak dotąd nie przyszło. Dla tego wnioskodawca pragnąc, aby fundusz na przerobienie tej bramy mógł być w swoim czasie do budżetu wstawiony, wnosi: iżby Rada wezwała sekcyę gospodarczą o przedstawienie do 1 października r. b. projektu, w jaki sposób ma być urządzoną rogatka rakowicka, iżby przez nią był bezpieczny przejazd i przejście dla publiczności podczas liczniejszych pogrzebów. Sprawę tę przekazano sekcyi gospodarczej.

Właściciele realności przy ulicy Floryańskiej wnieśli podanie, upraszając, aby kolej konna (tramway) nie była poprowadzona ulicą Floryańską, lub przynajmniej, aby tor kolei był umieszczony w środku ulicy, a nie po jednej stronie. Sprawę tę przekazano sekcyi gospodarczej.

Prezydujący prosił radców wyznania chrześciańskiego na nabożeństwo odbyć się mające w dniu Bożego Ciała. Według zawiadomienia konsystorza nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 8 rano na zamku, poczem odbędzie się w razie pogody procesya po Rynku.

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

Uroczystość Bożego Ciała trwająca przez cały tydzień, rozpocznie się jutro procesyą z kościoła katedralnego na Zamku, której przewodniczyć będzie X. biskup krakowski. Przez całą oktawę odbywać się będą procesye w różnych dzielnicach miasta, zakończone w przyszły czwartek procesyą kościoła N. P. Maryi. Poczem tradycyjny „Konik zwierzyniecki".

Wiceprezydeut Namiestnictwa p. Zaleski, przejechał dziś ze Lwowa do Wiednia.

Filia urzędu telegraficznego w Sukiennicach, zostanie wkrótce otwartą obok filii urzędu pocztowego. Ograniczy się ona jak na teraz tylko przyjmowaniem depesz i odsyłaniem ich do głównego biura przy ulicy Stolarskiej, do którego przystęp z powodu dwóch piątr jest dla stron wielce niedogodnym. Połączenia telegraficznego między obydwoma temi biurami nie będzie.

Tow. kandydatów adwokackich. Dalszy ciąg zgromadzenia kandydatów adwokackich z okręgu krakowskiego Trybunału II Instancyi. które rozpoczęło się 4 bm. odbędzie się w niedzielę dnia 11 czerwca b. r. o godz. 2½ po południu w sali tutejszej Izby handlowej.

Co nieco o komecie i o naszej trupie teatralnej w Pawłowsku:

Pominąwszy już podobieństwo co do podwojności rodzaju, oba te zjawiska mają jeszcze to wspólnego, że od kilku tygodni zapowiadane są przez wszystkie dzienniki, iż będą widziane na północnem niebie, gzieś blisko niedźwiedzia, czy niedźwiedzicy, to znowu jakiejś kozy, to wolarza, i dotąd widziane nie były. Ujrzeniu komety przeszkadza podobno brak warkocza (mówiąc językiem poetów), który jakkolwiek według zapewnień astronomów zwrócony jest stanowczo ku słońcu, dotąd jednak gołem okiem dostrzeżonym być nie mógł. Pokazuje się z tego, że i na niebie i na ziemi warkocz ma swoje znaczenie i tu i tam przyczynia się do podniesienia niektórych wielkości.

Trupa nasza ale (jak mówią niektórzy politycy w Galicyi) na brak warkoczy użalać się nie może, więc nas to nie pomału dziwi, dlaczego dotąd nie uwidoczniła się na północnem niebie. Ciągle czytamy zapowiedzi: maluczko a ujrzycie nas, a na drugi dzień dowiadujemy się znowu, że albo przez słabość p. Hofmanowej, albo przez mocność cenzury petersburskiej przedstawienie jeszcze przyjść nie mogło do skutku. Prawdopodobnie dziś lub jutro dostaniemy wiadomość, że artyści nasi ukazali się wreszcie na scenie rosyjskiej.

Ale co do komety, to już zwątpiliśmy zupełnie, abyśmy się jej świetnością delektować mogli, jak to nam zapowiadali astronomowie, że nawet za dnia, przy słonecznym blasku widzieć ją będziemy. Widzieliśmy wiele rzeczy przez ten czas, jak np. list p. marszałka, wzmiankę prof. Szujskiego o panu Zoln, który w jego imieniu czytuje *Reformę*, emigracye żydowskie przelatujące przez Galicyę na podobieństwo komet z zapowiadanym i niezapowiadanym biegiem — widzieliśmy nawet za dnia i po zachodzie słońca komety z warkoczami, błądzące po ulicach, ale na niebie nie mogliśmy dostrzedz tej zapowiadanej komety. To już widocznie tylko Galicya ma takie psie szczęście, że z tylu pięknych rzeczy, które jej zapowiadają astronomowie urzędowi i nieurzędowi, nic jakoś dotąd nie pokazuje się na jej niebie.

Towarzystwo muzyczne nrządza w dniu 20 b. m. w strzeleckim ogrodzie koncert, którego program podamy wkrótce.

Transport wiozący 250 żydów z Brodów do Ameryki, przejechał dziś przez Kraków.

† **Ludwik Jankowski.** Otrzymujemy następujące pismo:

Dowiedziawszy się w przejeździe przez Kraków o śmierci Ludwika Jankowskiego, obywatela z Ukrainy pow. kaniowskiego, poczytuję sobie za obowiązek wypowiedzieć choć słów kilka, jakie my sąsiedzi i współobywatele ukraińscy winniśmy złożyć i zapisać w kronikach ku uczczeniu zacnej jego pamięci dla przykładn młodszego pokolenia. Ś. p, Jankowski zestarzał się przedwcześnie, w usługach obywatelskich jako marszałek szlachty z okresu ostatnich dziejów naszych. Lecz z owego czasu na kresach nadnieprzańskich, komuż przedwcześnie nie pobielał włos?

Ś. p. Ludwik Jankowski urodził się w 1820 r., w powiecie kaniowskim we wsi dziedzicznej Pijach z rodziców Franciszka, byłego sędziego i matki Klementyny z domu Daszkiewiczów-Kundziczów Io voto hrabiny Dunin-Sulgastowskiej. W latach młodzieńczych oddany był do znanego podówczas pensyonatu w Kijowie, byłego profesora liceum krzemienieckiego Czekanowskiego, w którym zakładzie znani profesorowie tegoż liceum: Greczyna, Zienowicz, Abłamowicz kształcili młodzież dla zdania matury i postąpienia na Wszechnicę św. Włodzimierza. podówczas z Wilna przeniesioną do Kijowa. Sprawa Konarskiego zniewoliła ś. p. Ludwika Jankowskiego opuścić tę Wszechnicę i przenieść się do liceum odesskiego, w którym z chlubnym patentem ukończył wydział kameralny.

Podówczas matka jego owdowiała, kobieta wyższego umysłu, zaraz wysłała syna za granicę na parę lat, aby świat i ludzie posłużyli mu za drugą szkołę doświadczenia. To też owoce w ciągu życia swego sam zbierał i rozsiewał w około najkorzystniej. Była to wybitna postać, współczesna koledze marszałkowi gubernskiemu w Kijowie Aleksandrowi Horwatowi. Obaj dziś nie żyją, a podówczas złożyli zacnie i godnie usługi krajowi, jako sternicy żeglugi rozbitków nadnieprzańskich.

Był to człowiek który zasługiwał na przyjaźń takich mężów jak Bohdana Zaleskiego (tegoż bratanek), J. I. Kraszewskiego, Lenartowicza etc. Z tymi bowiem duchowym węzłem połączony był i od nich z młodości swej wiele cnót chrześciańsko-obywatelskich przyswoił. Cześć jego zacnej pamięci!

Józef Kalasanty.

Tow. Oświaty. W ubiegłym tygodniu wpisały się na członków krak. tow. oświaty ludowej następujące osoby.

Na ręce wydziału: WW. Brzeziński Karol prof. gim. dr. Feuereisen D. K. adw. z Chrzanowa i Gadowski Jan z wkł. r. po 1 złr., prof. dr. Korczyński Edward z wkł. r. 2 złr. oraz złożył dar jednorazowy 10. złr., Krynicka Karolina z wkł. r. 3 złr., Krzyżanowski Stan. inżynier, Krzyżanowska Helena, dr. Lewandowski Ludomir k. adw., doc. dr. Mars Antoni i dr. Myciński Jan k. not. z wkł. r. po 1 złr., Pogonowska Joanna z wkł. r. 2 złr. Romanowicz Tadeusz red. Reformy z wkł. r. 3 złr. ks. Adam Słotwiński, Szczepański Ant. radca sądu apel. dr. Walentowicz, dr. Witkowski Edward lekarz ze Szczurowy, Wójcicki Mateusz adj. sąd. i Zawiliński filolog z wkł. r. po 1 złr. Za pośre. Wgo, Munka kierownika szkoły męzkiej na Kazimierzu: pp nauczyciele tejże szkoły: Armhaus Ant, Filiński Bol. z wkł. mies. po 10 ct. Gehorsam Ign. z wkł. kwart. po 25 c., Kozłowski Józef z wkł. r. 1 złr., dyr. Munk Majer i Neiger Ign. z wkł. kwart. po 25 c., Metullman Menases z wkł. kwart. 30 c., Peszkowski Ludwik z wkł. r. 1 20 c., Paszcza Paweł z wkł. kwart. 25 c., Szpitzer Salomon z wkł.m. 10 ct., Woźny Tadeusz z wkł. kwart. 25 c. oraz Izraelici uczęszczający do szkoły języka polskiego na Kazimierzu pp. Eichhorn Łazarz, Fischer Aron, Freilich Abr., Freilich Józef, Hochwald Moj., Katzner Wolf, Kragen Moj., Korngold Arnold i Münz Kew. z wkł. kwart. po 25 c., Margulies Michał z wkł. r. 1 złr., Präger Dawid, Rakower Juda, Silberfeld Józef, Taschner Izydor, Taschner Leon i Weinstein Józef z wkł. kwart. po 25 c.; listę tych członków złożono w administracyi *Reformy*. Nareszcie za pośrednictwem tejże wpisali się na członków: WW. Bałucki Michał z wkł. r. 1 złr. Berson Marceli z wkł. półr. 50 ct. Biechoński Ludomir i Gustaw Adam z wkł. r. po 1 złr. Kłosowski Aleks., Lipowski Stef. i Turski Stan. z wkł. półr. po 50 ct. Zarembski Teofil z wkł. r. 1 złr. Dotychczas ma wydział u siebie wpisanych razem 120 członków, w myśl zatem §. 13 stututu, Towarzystwo uważa się za zawiązane i istniejące, co wydział niniejszem podaje do wiadomości.

W Krakowie 6 czerwca 1882 roku.

Z wydziału krakowskiego towarzystwa Oświaty ludowej,

Dr. W. Dadlez, sekretarz.

Artyści nasi bawiący (bo nie grający dotąd) w Pawłowsku, zachwyceni są komfortem, przepychem i bogactwem teatru letniego, w którym mają występować. „Każdy artysta — jak pisze jeden z nich, ma osobną garderobę ze zwierciadłami, wybitą dywanami, z gabinetem do przyjmowauia gości, ze służbą wygalonowaną, w cesarskiej liberyi". Ciekawa rzecz, jak po tem wyda się artystom nasz teatr letni z przeciągami i innemi wygodami. Co do samych przedstawień polskich nie wiadomo dotąd kiedy się rozpoczną, ale powodzenie ich z góry zapewnione, gdyż publiczność niecierpliwie na nie oczekuje i na rosyjskich przedstawieniach prawie nie bywa.

Wytknięcie linii pod kolej konną, mającą łączyć most podgórski z dworcem kolei żelaznej, odbyło się w poniedziałek w obecności sekretarza Namiestnictwa, inżyniera generalnej inspekcyi kolei i wielu innych osób. Według protokółu podpisanego przez pełnomocnika Tow. belgijskiego p. dr. Mally. Towarzystwo to utrzymywać będzie 40 koni i 40 wozów.

Część miasta po za ogrodem strzeleckim, mimo iż powstała w ostatnich latach, należy do najniefortunniej zabudowanych. Zmienić tego nie można, ale można żądać od władzy miejskiej, by nad tą częścią rozciągnęła większą opiekę. Wolno zdaje się wymagać, by ściek (po krakowsku rynsztok) przy przedłużonej ulicy Lubicz, należącej do najwięcej uczęszczanej przez spacerującą publiczność był czyszczony, nie zarosły trawą spłukiwany; dzisiaj ściek ten wydaje tak nieprzyjemne wonie, że przejść tamtędy niepodobna. Nie zaszkodziłoby również, by budka dla przekupnia, stojąca przed ogrodem Bystrzanowskich, a więc o ile się zdaje na gruncie miejskim, odpowiadała jeżeli już nie najskromniejszym warunkom piękna, to przynajmniej ogólnie znanym prawom poziomu i pionu, lub by druga budka drewniana, zdaje się altana, nie przypierała tyłem do samej alei. Dziwna rzecz, że to każdy spostrzedz może, tylko nie ci, do których to z obowiązku należy.

O używaniu języka niemieckiego w urzędach pocztowych, na kolei etc. czytamy ciągłe skargi w dziennikach naszych. Pochwały godną jest ta czujność dziennikarstwa, gdyż tą drogą Czechy w krótkim czasie uwolnili się od więzów giermanizacyi.

Lwów, 6 czerwca. Na początku maja znikł we Lwowie asystent politechniki tutejszej p. Aleksander Tychowski. Poszukiwania zarządzone przez rodzinę, kolegów i przyjaciół pozostawały przez długi czas bez skutku i dopiero teraz dowiedziano się, że pod Czerniowcami znaleziono d. 6 maja zwłoki nieznanego tam mężczyzny. Jeden z członków rodziny wyjechał do Czerniowiec, i w zwłokach znalezionych poznał śp. Aleksandra. Według pogłosek miał śp. Tychowski paść ofiarą pojedynku.

Dr. Szaraniewicz, profesor tutejszego Uniwersytetu, przy pomocy ks. Lawreckiego, proboszcza z Załukwy, odkrył w Haliczu ślady trzeciej cerkwi z czasów halickich kniaziów. Cerkiew ta stała w równej odległości od t. zw. cerkwi Spasenija i Pantelejmona.

Pojedynek amerykański. Dzienniki warszawskie od paru tygodni wspominają o jakimś pojedynku amerykańskim, którego ofiarą padł jakiś zacny obywatel z Król. ojciec kilkorga dzieci, a który miał się odbyć w Krakowie w którymś hotelu. Dzienniki są o tyle poinformowane w tej sprawie, że podają nawet początkową literę jakiegoś porucznika wojsk austryackich, który wywołał ten pojedynek i spowodował śmierć obywatela. Tymczasem my tu na miejscu nic a nic o tem nie wiemy, i c. k. policya także nic nie wie. Pokazuje się z tego, że dzieje się wiele rzeczy w Krakowie, o których się organom bezpieczeństwa naszego ani śniło.

Osady w Studzieńcu i kolonie wakacyjne. Projekt warszawskiego lekarza dra Markiewicza oprócz tego, że malcom, męczącym się przez rok cały nad książką w dusznej atmosferze szkolnej da możność odetchnienia świeżem, zdrowem powietrzem, ma jeszcze to wysokie moralne znaczenie, że ratuje społeczeństwo od zarzutu, iż dotąd tylko o złoczyńcach pamiętało. Miłość ta dla upadłych owieczek, jakkolwiek zalecona ewangelicznie, była bądź co bądź nie bezinteresowna. Społeczeństwo usiłowało robić dobrze zbrodniarzom, aby zbrodniarze nie robili mu źle. W ostatnich czasach pracowano dużo nad polepszeniem losu więźniów — aby mieli wygodne pomieszczenie, odpowiednią ilość stóp kubicznych do oddychania i inne warunki hygieniczne, uczono ich rzemiosł i zajmowano się zbytem ich wyrobów, zniesiono nawet to, co dotąd unieprzyjemniało trochę pobyt w więzieniu t. j. kajdany i chłostę, słowem roztaczano nad więźniami tak troskliwą opiekę, że porządnego człowieka aż zazdrość i rozpacz brała, że potrzeba dopiero zostać złodziejem, aby zyskać prawo do względów publicznych. Osady rolne w Studzieńcu miały także tę słabą stronę, że zajmowały się wyłącznie zbrodniarzami i najzdolniejsi prelegenci poświęcali dla nich najlepsze swoje odczyty. Dopiero dr. Markiewicz swoim projektem zbił to fałszywe mniemanie, które mogło się zagnieździć między klasą biedną i nieoświeconą, że potrzeba koniecznie coś zgrzeszyć przeciw przykazaniom boskim i ludzkim, aby żyć kosztem publicznej dobroczynności i wziął w swoją opiekę tych, którzy nic nie zawinili społeczeństwu wyjąwszy tego, że się urodzili biedakami. O tych biedakach pomyślał p. Markiewicz i urządził dla nich kilka kolonij wakacyjnych, na które udadzą się za kilka tygodni. Jakby to dobrze było, żebyśmy chcieli na tym punkcie współzawodniczyć z Warszawą, aby prelegenci nasi, którzy tam fatygują się z odczytami i u nas na miejscu urządzili kilka odczytów na dochód takich kolonij wakacyjnych dla dzieci biednych rzemieślników, aby mogły przez kilka tygodni w roku odetchnąć świeżem powietrzem i pić dobrą wodę jeszcze przed zaprowadzeniem wodociągów w Krakowie.

Panna Marya Sittowa primadonna opery czeskiej w Pradze przybyła na gościnne występy do Warszawy. Wraz z nią przybył p. Hovorka redaktor *Divadelnych listów.* — Pierwszy raz ma wystąpić w Normie, a potem Hugonotach.

Z dziedziny sztuki. Miłośnikom dzieł sztuki i ojczystych pamiątek, miłą zapewne będzie wiadomość, że przybywa nam w dziale rzeźby doskonałe popiersie śp. ks. Romana Sanguszki. Wykonała je w Muzeum Zakładu Nar. Im. Ossolińskich p. Zagrórska, pod kierunkiem znanego zaszczytnie rzeźbiarza p. Mikulskiego. Talent tej młodej artystki dał się już poznać publiczności, w popiersiu Mickiewicza skopiowanem wybornie ze znakomitej rzeźby Dawida d'Angers, będącej własnością tegoż Muzeum, (a które, że nam przedstawia wieszcza z najświetniejszej jego epoki, bo z r. 1833 — a więc z czasu, gdy kończył „Pana Tadeusza", powinnoby być uwzględnionem w projektach pomnika.)

Obecnie więc, dzięki pięknemu talentowi artystki i zacnym uczuciom Polki — kraj znajdzie się w posiadaniu wizerunku męża, który rozpowszechniony w reprodukcyach i odlewach, będzie miłą pamiątką i ozdobą niejednego domu.

Kim był ks. Roman Sanguszko, jakie przechodził koleje — i jak wielką w nim stratę poniósł kraj, nie mam potrzeby przypominać, mówiąc do polskiej społeczności. Dość wspomnieć na te ciężkie czasy, że był to mąż, co nieugięty zawsze i wszędzie — działając z przekonania aż do grobu, zostawił nam wzór — jak znosić z godnością pociski losu i wiernym pozostając poślubionej raz sprawie — odnosić nad wrogiem największe zwycięztwo, zmuszając go do szacunku dla siebie.

E. Pawłowicz.

„O stanowisku kobiety w Europie" wyjdzie w języku francuskim i angielskim w Paryżu praca zbiorowa. Do opracowania pojedynczych działów wezwał komitet zajmujący się wydawnictwem wybitniejsze literatki różnych narodowości. O stanowisku kobiet polskich będzie pisać pani Eliza Orzeszkowa.

Grad wielkości jaj gołębiego, a nawet większy spadł dnia 31 maja po południu w Pomorzanach, pow. złoczowskim, powybijał szyby, zniszczył drzewa owocowe i zasiewy w polu, a nawet ptastwo domowe i gęsi w polu pozabijał.

Spór o Kajetana toczył się w Zbąszynie, a mianowicie o to, że p. burmistrzowi imie to czy zanadto polskiem, czy zanadto rewolucyjnem się wydawało, dosyć na tem, że nie pozwolił kupcowi p.anu Żołnierkiewiczowi ochrzcić syna tem imieniem i nie chciał imienia tego wpisać do aktu urodzenia. Pan Ż. apelował do regencyi i na drodze urzędowej otrzymał odpowiedź, że wolno mu nazwać syna Kajetanem.

O J. I. Kraszewskim zamieszcza *Wiener allg. Zeitung* wiadomość, że tenże udawał się do Ignatiewa o pozwolenie odwiedzenia w Warszawie chorej żony, która z łóżka ruszyć się nie może. Ignatiew kazał udać się z prośbą do samego cara. rachując na to, że znakomity pisarz nie odważy się na krok podobny. Zmuszony jednak koniecznością J. I. Kraszewski odwołał się do cara i po trzech miesiącach odebrał odpowiedź, że wolno mu wrócić ale nie do Warszawy tylko na Wołyń i to z tem zastrzeżeniem, że będzie odpowiedzialnym za wszelkie demonstracye, jakieby z powodu jego przyjazdu powstały. Takie pozwolenie dla Kraszewskiego, który miał zamiar tylko zobaczyć chorą żonę i wnuka, nie miało rozumie się żadnego znaczenia i nie przyjął go. — Powtarzamy tę wiadomość za wiedeńską gazetą mało wierząc w jej autentyczność. gdyż żadne pismo polskie dotąd o niej nie wspominało.

Niemiecka wyprawa polarna do bieguna południowego wyruszyła w zeszłym tygodniu z Hamburga.

Na wsparcie emigrujących żydów ofiarował br. Hirsch w Wiedniu 500.000 franków oświadczając, że drugie tyle złoży, jeżeli wymagać tego będzie potrzeba.

Bismark wytoczył w wiedeńskim sądzie za pośrednictwem ambasady proces panu Izydorowi Singerowi autorowi broszury „Wiedeń i Berlin czyli sprawa antisemicka" o obrazę honoru. Deputowany do Rady państwa Schönerer, uczuł się także tą broszurą obrażony i także wytoczył ze swej strony proces.

Opera wiedeńska w miesiącu maju nie licząc abonamentu, który rocznie 235.000 złr. wynosi. przyniosła dochodu 55.000 złr. Już od wielu lat nie pamięta kasa opery tak świetnego rezultatu.

Artystyczna podróż. Z Pesztu udała się na artystyczną wycieczkę po Europie, a szczególniej po miastach stołecznych i miejscach kąpielowych kompania złodziei kieszonkowych złożona z czterech osób. Kwartet ten artystyczny, który po teatrach i kolejach żelaznych zamierzał urządzać swoje produkcye, jest już pilnie obserwowany przez policyę.

Rozporządzenie władz rosyjskich, że wszelkie ogłoszenia drukowane muszą być podawane do zatwierdzenia cenzury, wyzyskało jedno z pism illustrowanych niemieckich w sposób humorystyczny. „Tym sposobem — pisze toż pismo — będziemy mogli czytać na ulicach miasta Warszawy. lub w dziennikach takie ogłoszenia: „Niżej podpisany ma zaszczyt donieść o odbytych zaręczynach swej córki z p. X. — za pozwoleniem cenzury rządowej", albo: „Za pozwoleniem cenzury rządowej pan X. X. opatrzony śś. Sakramentami przeniósł się do wieczności", albo: „żona moja powiła mi dzisiejszej nocy dwóch zdrowych bliźniaków za pozwoleniem cenzury.

Dyrekcya opery wiedeńskiej oprócz opery „Simon Boccanegra", którą nabyła od Verdiego do przedstawienia w jesieni, chciała także nabyć od niego „Don Carlosa", który miał także powodzenie na scenach niemieckich; ale w Wiedniu nie był dotąd wystawiony. Verdi zgodził się, ale pod warunkiem. że libretto będzie zupełnie zmienione i że on do niego kilka numerów śpiewu dokomponuje. Dyrekcya przerobienie libretta powierzyła Hermanowi Löhnerowi i ma nadzieję wystawić „Don Carlosa" przy końcu roku szkolnego.

Morderstwo. Okolica Bochum w Westfalii stała się głośną z powodu morderstw połączonych z bezczeszczeniem, które od czasu do czasu bywają popełniane, a których sprawców policya dotąd wyśledzić nie mogła. Ostatnią taką zbrodnię popełniono na tydzień przed Zielonemi świętami na osobie 17-letniej służącej, która udała się na nabożeństwo do pobliskiego kościoła i więcej nie wróciła. Ciało jej zbezczeszczone i odarte z sukien, znaleziono w Zielone święta porzucone w zbożu. Popłoch z tego powodu między służącemi okropny, bo w przeciągu ostatnich czterech lat jest to już ósma zbrodnia podobnego rodzaju.

Jako pomnik dla Bernarda du Saint Pierre, postawiono marmurową grupę stworzonej przez niego pary kochanków „Paweł i Wirginia". Pomnik wystawiono na wyspie św. Maurycego, którą niegdyś zamieszkiwał poeta i na której powziął myśl napisania tej słynnej sielanki.

Dyrekcya teatru francuskiego przesłała Sarze Bernhardt sądowne ostrzeżenie, aby nie ważyła się w Paryżu wystąpić po raz drugi (pierwszy raz występowała na cel dobroczynny), dopóki nie zapłaci 100.000 franków za złamanie kontraktu z dyrekcyą.

Wielką nagrodę Paryża, wynoszącą 100.000 fr. wygrał na tegorocznych wyścigach w Longschamps koń angielski „Bruce".

Piorun jak donosi telegram do *Independance Belge* ze Sztokholmu uderzył w szwedzkiem miasteczku Oesthammar w dom ubogich i kalek i zniszczył go zupełnie. Z 52 mieszkańców 20 znalazło śmierć w pożarze.

Niektórzy oszuści, którzy chcieli korzystać z funduszów zebranych na ofiary Ringteatru, podając zmyślone straty, zostali już przez sądy skazani. I tak: małżonkowie Weczer, którzy podali. jakoby w pożarze stracili syna, będącego ich jedyną podporą, skazani zostali na dwuletnie więzienie i zwrot pieniędzy wziętych z funduszu zapomogowego. Za podobne oszustwo żona handlarza drobiu Betty Gartler skazaną została na 18 mies. więzienia.

Paulina Lucca doznaje w Londynie wielkiego powodzenia. Na kilka dni przed jej wystąpieniem w Convent-Garden wszystkie bilety były rozprzedane. Księstwo Walles i Edynburscy byli obecni na przedstawieniu a chłodna i sztywna zwykle publiczność nie mogła wstrzymać się od entuzyastycznych okiasków.

Ostatni potomek królewskiego rodu gruzyjskiego książe Heraklius, bratanek ostatniego króla Gruzyi, umarł w Tyflisie, gdzie złożono jego zwłoki w grobowcach królewskich tamtejszej katedry.

„Romans paryski", najnowszy dramat Oktawiusza Feuilletta, przedstawionym będzie w przyszłym kursie teatralnym w teatrze paryskim Gymnase.

Dzienniki kijowskie donoszą, że były sprawnik powiatu bałckiego oddany został pod sąd za bezczynność podczas zaburzeń antisemickich.

Najtańszy sposób odbycia podróży na około świata. Kto chce bezpłatnie odbyć podróż na około świata, niech się poda w Rosyi za żyda. Rząd postara się wytransportować go własnym kosztem do Brodów, ztamtąd *Aliance israelite* wyśle go bezpłatnie do Ameryki. W Ameryce należy przebrać się za Chińczyka, a wnet towarzystwo filantropijne zajmujące się odsyłaniem Chińczyków na miejsce urodzenia, odeśle go swoim kosztem do Chin, gdzie potrzeba tylko przyznać się do pochodzenia rosyjskiego, aby być wydalonym do Rosyi. W taki sposób bez kosztów można objechać świat cały.

Elektryczność w balonie. Od lat kilku elektryczność zdobywa sobie szybkim krokiem coraz nowe zastosowania i wydaje coraz świetniejsze rezultaty. Ostatecznie w Paryżu próbowano zastosować ją do oświetlenia balonów za pomocą przyrządów, których waga nie przeszkadzałaby wzniesieniu się w górę. Próba wypadła wcale dobrze i zastosowanie elektrycznego oświetlenia w balonie, pokazało się nadzwyczaj korzystnie tak dla doświadczeń fizycznych, jak dla operacyj wojennych, bo umożebnia sygnalizowanie optyczne i rozpoznawanie rozkładu sił nieprzyjacielskich, miejscowości itd. Osiągnięte z tej wycieczki balonem naukowe rezultata, przedstawione będą paryskiej Akademii nauk.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zatwierdził wybór p. Artura Głogowskiego na prezesa rady powiatowej w Żółkwi. Dyrektor pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i zarządca ruchu kolei Arcyksięcia Albrechta radca rządowy Maksymilian Pichler otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Prezydyum Namiestnictwa przeniosło konceptowego praktykanta Namiestnictwa Władysława Niwickiego ze Lwowa do Brodów.

Konkursa. Posady notaryuszów w Grzymałowie, Mielnicy, Nowym Siole, Winnikach, Kulikowie. Peczeniżynie i Zabłotowie nowo systemizowane — termin do 3 lipca b. r. Posady kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych 1. w Medenicach, 2. w Buczaczu ewentualnie posady zwykłych kancelistów przy sądach powiatowych lub kolegialnych w Galicyi wschodniej z poborami XI klasy rangi — termin do 10 lipca b. r.

Posady nauczycielskie: W powiecie Kolbuszowskim przy szkołach jednoklasowych etatowych 1) w Krządce z roczną płacą w kwocie 400 złr., 2) we Weryni z roczną płacą 300 złr., w obydwu z wolnem pomieszkaniem. W powiecie Niskim. Przy szkole czteroklasowej 3 w Nisku posada kierującego nauczyciela z roczną płacą 450 złr. i wynagrodzeniem za kierownictwo w kwocie 50 złr., w powyższe dochody wliczony bywa użytek z gruntu szkolnego wartości 60 złr., prócz tego wolno pomieszkanie w budynku szkolnym. tudzież dwie posady nauczycieli każda z płacą 450 złr. Przy szkołach dwuklasowych etatowych 4) w Jeżowem posada drugiego nauczyciela z roczną płacą 400 złr. 5) w Kamieniu posada nauczyciela młodszego z roczną płacą 270 złr. 6) w Ulanowie taka sama posada z roczną płacą 270 złr. Przy szkołach jednoklasowych etatatowych: 7) w Rudniku z roczną płacą 450 złr. 8) w Kłyżdwie z roczną płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w obydwu szkołach — termin do 15 lipca b. r.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
6	2 p	15·4	743·0	Z.	13 8	pochmurno
	10 w.	14 8	42 3	Z.	18 0	po poł. deszcz
7	7 r.	15·2	41·4	Z.		pochmurno

Repertoar tygodniowy

Sobota, 10 czerwca: „Gałganduch czyli Trójka hultajska", melodram w 3 aktach Nestroja.

Niedziela, 11 czerwca: „Kapelusz słomkowy", komedya w 5 aktach Marc-Michel i Labicho.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie Dyrekcyi w dziale ubezpieczeń od gradu za r. 1881 złożone Ogólnemu Zgromadzeniu.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności działu ubezpieczeń od gradu z 18go roku od zaprowadzenia tego działu.

Rok ubiegły mniej od porzedzającego nieszczęśliwy — jednak co do wyników do niebardzo korzystnych zaliczonym być musi. — a towarzyszyły mu, jak zwykle w takich wypadkach, wszystkie trudności likwidowania szkody w kilka dni setkami nadchodzących. Jeżeli jednak zważymy, że po roku tak niekorzystnym, jakim był dla naszego Towarzystwa rok 1880 — spłacamy cały dług w r. 1880 z działu ogniowego w wysokości 58,642 złr. 56 ct. zaciągnięty, — tedy rok ubiegły 1881 w rezultatach swoich jeszcze korzystnym nazwać można.

Porównawcze zestawienie dwóch ostatnich lat daje następujący wyniki:

w roku 1881 wystawiono polic		5,341
„ 1880 „ „		3.963
przeto więcej w roku 1881 o		1.378
w r. 1881 ubezpieczono wartości	złr.	37,109.212
„ 1880 „ „	„	29,989,016
zatem więcej w r. 1881 o	złr.	7,120,196
w roku 1881 zebrano funduszów	złr.	714,735·75
wypłacono wynagrodzeń, kosztów adininistacyi, kontrassekuracyi itd.	„	712,505·83
pozostałość wynosi przeto	złr.	2,229·92
fundusz rezerwowy gradowy, który wynosił z końcem roku 1880	złr.	176.350·78
wynosił w roku 1881 o . . .	„	37.252·94
razem	złr.	213,603·72
dodawszy do tego pozostałość z roku 1881	„	2,229·92
wynosić będzie fundusz rezerwowy gradowy .	złr.	215,833·64
odchodzi pożyczka zaciągnięta w roku 1880	„	58,642·56
pozostanie funduszu rezerwowego gradowego	złr.	157,191·08

Wiadomo Szan. Zgromadzeniu z przebiegu czynności naszych przez lat 17, jak niewdzięczny i niepewny, jak nieprzewidziany w swoich rezultatach jest ten dział ubezpieczeń. Wszystkie Towarzystwa zabezpieczeń w Europie — zwłaszcza w 2ch latach ostatnich — smutne w tej mierze zrobiły doświadczenia.

Mimo niedających się naprzód obliczyć szkód, pewnem jest jednak, że niektóre kraje i okolice więcej bywają gradem nawidzane od innych. Na tych doświadczeniach oparta, sporządziła Dyrekcya dla Rady Nadzorczej wykazy statystyczne z lat 17tu, które dowodzą tychżnacznych różnic w szkodach gradowych w różnych okolicach naszego kraju — i dowodzą niesłuszności ztąd wynikającej, że miejscowości mniej gradobiciem nawiedzane opłacają w nieodpowiednim stosunku szkody wydarzane w innych okolicach.

Ztąd okazała się konieczna potrzeba podwyższenia opłat assekuracyjnych dla tych okolic częściej dotykanych gradem, — a i nietylko nasze Towarzystwo poszło za tem koniecznem podwyższeniem — lecz i inne Towarzystwa w różnych miejscowościach podpowyższały premię od 10—80%.

Sprawozdanie komisyi rachunkowej z działu ubezpieczeń od gradu:

Komisya rachunkowa przedstawia, że zbadała szczegółowo przedstawiony przez Dyrekcyę bilans gradowy tak co do przychodu i rozchodu, jak co do stanu czynnego i biernego — i przekonała się, że wszystkie pozycye bilansowe za udowodnione uważać należy. — Przeto stawia wniosek: „Ogólne Zgromadzenie udziela Dyrekcyi Tow. absolutorium z czynności działu gradowego za rok 18ty", — co Zgromadzenie uchwaliło.

Dalej podała komisya rachunkowa do wiadomości Ogólnego Zgromadzenia, że czysta pozostałość w dziale gradowym za r. 18ty w kwocie złr. 2,229 ct. 92 w myśl §. 38 statutu przydzielona została do funduszu rezerwowego gradowego — niemniej, że pożyczka w r. 1880 z działu ogniowego zaciągnięta w wysokości złr. 58,642 ct. 56 zwrócona została działowi ogniowemu z funduszu rezerwowego gradowego.

Sprawozdanie komisyi rachunkowej działu ubezpieczeń na życie, złożone ogólnemu Zgromadzeniu z czynności roku 12-go tegoż działu:

Komisya rachunkowa badała wszystkie cyfry przedłożonego bilansu ściśle i szczegółowo, przekonała się, że wszystkie w bilansie wykazane pozycye odnoszące się do przychodów i rozchodów, stanu czynnego, jak i biernego, niemniej funduszów i rezerw działu życiowego za udowodnione uważać należy, stawia przeto w imieniu Rady nadzorczej wniosek I:

Ogólne zgromadzenie udziela dyrekcyi absolutorium w dziale ubezpieczeń na życie z rachunków z roku 12go, to jest na czas od 1 stycznia 1881, po 31 grudnia 1881 — co uchwalono.

Zarazem poleciła Rada nadzorcza komisyi rachunkowej podać do wiadomości szan. Zgromadzenia ogólnego, że pozostałość w dziale ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych wynosi 16.686 złr. 75 ct., zaś w dziale ubezpieczeń kapitałów na dożycie pozostałość wynosi złr. 2.647 ct. 75.

W myśl §. 6 statutów wydzielono 20% od tych pozostałości do funduszów rezerwowych, to jest złr. 3.866 ct. 90. niemniej wydzielono 600 zł. na remuneracyę bilansową. — Co do reszty pozostałości stawia komisya rachunkowa wniosek II:

Przeznaczyć dla ubezpieczonych w pierwszych ośmiu latach w dziale ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych tytułem dywidendy 10%, to jest sumę złr. 9.599 ct. 52, zaś dla ubezpieczonych w pierwszych ośmiu latach w dziale kapitałów na dożycie 7%, dywidendy, to jest złr. 1.371 ct. 30, zaś złr. 777 ct. 26 przeznaczyć do rezerwy zysków na dalsze lata, a złr. 3.119 ct. 52 przydzielić do rezerwy specyalnej. — Wszystkie te wnioski uchwalono.

Sprawozdanie komisyi rachunkowej przedłożone ogólnemu Zgromadzeniu Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Komisya rachunkowa sprawdziła szczegółowo bilans Towarzystwa wzajemnego kredytu z czynności za rok 1881. Porównała go z odnośnemi księgami, przejrzała dowody i alegata — weksle tak będące w portefeuille, jako też i spisy reeskontowanych — sprawdziła stan kasy i depozytów — i znalazła, iż wszystkie pozycye tego bilansu są usprawiedliwione i zgodne z rzeczywistością — i że czysta pozostałość czyli zysk wynosi **37.258** złr. **37** cent.

Komisya rachunkowa stawia przeto w imieniu Rady nadzorczej wniosek I.

Ogólne zgromadzenie udziela dyrekcyi Tow. wzaj. kredytu absolutorium z rachunków za czas od 1 stycznia 1881 do 31 grudnia 1881, to jest siódmy rok istnienia tegoż Towarzystwa. — Zgromadzenie wniosek ten uchwaliło.

Wniosek II.

Z czystej pozostałości z roku 1881 w kwocie 37.258 złr. 31 cent., wydziela się w myśl §. 6 lit. *a* statutu;

a) 10% tantiemy dla dyrekcyi tj. zł. 3.725 c. 84
b) 8% tantiemy w myśl §. 6, ustęp 4, lit. *b*, i §. 8 lit. *f* statutu dla Członków Rady nadzorczej t. j. 2.980 67
c) wypłacić Członkom Towarzystwa w sposób w §. 6 określonym 5% dywidendy t. j. 29.981 13
d) resztę pozostałości w kwocie . . 570 73 przenieść na rachunek zysków roku 1882. — Uchwalono.

Sprawozdanie

z V posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 26 maja 1882 pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Po zagajeniu posiedzenia i zatwierdzeniu protokółu ze sesyi ostatniej załatwia Izba następujące sprawy ważniejsze z komisyi i bieżące, referowane przez radcę ces. p. M. Bodyńskiego.

1. Izba bierze do wiadomości przysłany jej spis cenzorów urzędujących przy przemyskiej filii ubocznej banku austro-węgierskiego. Kolegium cenzorów składa się obecnie z następujących członkow: pp. Aszkenazy A. M., Dembowski Zygmunt, Frankowski Ignacy, Ganis Leizer, Jeleń Paweł. Kossecki Stanisław. Kozłowski Michał, Machalski Edward, Mester Maurycy. Schwarz Jakób, Süsswein Nathan, Wikler Jakób.

2. Izba bierze do wiadomości nową taryfę tragarską dla miejskiego oddziału tutejszego głównego urzędu cłowego, zaprowadzoną z dniem 1 kwietnia 1882.

Taryfa ta, przy której ułożeniu czynni byli także delegaci Izby; jest o tyle dogodniejszą dla publiczności, że należytość tragarska za 5-kilowe przesyłki pocztowe zniżona jest z 7½ centa na 7 centów od jednej przesyłki, z tem dalszem ułatwieniem, że przesyłkę pocztową stanowi ta ilość frachtowa, która objętą jest jednem i temsamem awizem pocztowem.

3. Izba uchwala udzielić c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu opinii swojej, o ile i do jakiej kategoryi ksiąg kupieckich należą nocyonowane książki Aschera Stütz i Jetli Hendel we Lwowie.

4. Na uwiadomienie c. k. generalnej komendy we Lwowie, że do robót fortyfikacyjnych w Krakowie i Przemyślu rzeczywiście sprowadzono cement zagraniczny, ponieważ przy rozpisanej licytacyi nie jawili się wcale krajowi producenci i c. k. generalnej komendzie nie wiadomo, czy wogóle znajduje się w kraju przydatny do budowy fortyfikacyjnej cement lub wapno hydrauliczne, — uchwala Izba wymienić komendzie generalnej firmy krajowe wyrabiające cement i wapno hydrauliczne, a zarazem powiadomić o tem producentów, aby na przyszłość nie zostawiali wolnego pola konkurencyi zagranicznej, lecz przy licytacyach także ze swej strony wnosili oferty.

5. Podanie p. Memil Hammer w Kołomyi, o wstawienie się, by skrzynkę na listy umieszczono w rynku przy jej trafice, w której sprzedaje także stemple i marki pocztowe, uchwala Izba polecić c. k. krajowej Dyrekcyi poczt do uwzględnienia.

6. Izba uchwala zawiadomić interesantów w Przemyślu, którzy wnieśli byli podanie do Izby o wyjednanie, by listy tamże roznoszono dwa razy dziennie, — że według nadeszłej odpowiedzi dyrekcyi poczt, żądaniu temu zadość uczynić nie można, ponieważ pociągi wieczorne przychodzą dopiero między 6 a 7mą godziną wieczorem do Przemyśla, a gdy rozdzielenie poczty trwa najmniej całą godzinę, zatem nie możnaby odprawić listonoszów po godzinie 8 wieczór.

7. Izba uchwala poprzeć podanie wiedeńskiej Izby handlowej do wys. c. k. Ministerstwa handlu, względem racyonalnego przeprowadzenia regulacyi rzek w Austryi i rozszerzenia sieci dróg wodnych; w sprawozdaniu jednak podnieść przedewszystkiem potrzeby naszego kraju pod względem regulacyi rzek. za czem w ostatnim czasie delegacya polska a także Izba już kilkakrotnie niestety bezskutecznie przemawiała.

8. Izba uchwala oświadczyć się za udzieleniem Towarzystwu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej koncesyi na przedwstępne roboty do trasowania kolei drugorzędnej od stacyi w Chodorowie lub też z innego punktu kolei lwowsko-czerniowieckiej na Brzeżany dla połączenia się z koleją Karola Ludwika między Tarnopolem i Podwołoczyskami, — kolej ta przerzynałaby najżyźniejsze okolice obwodu brzeżańskiego tudzież część Podola, służyłaby zatem produkcyi i przemysłowi w tych okolicach pozbawionych dotąd wszelkiej dogodnej komunikacyi i stałaby się linią dowozową dwóch kolei przez rząd subwencyonowanych.

9. Izba wybrała na delegatów swoich do komisyi dla urządzenia IV międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie w jesieni b. r. radnych pp. Salomona Bubera i Leona Thoma tudzież radcę ces. p. Maksymiliana Bodyńskiego.

10. Na delegata do komisyi urządzającej Xty międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu b. r. wybrała Izba radnego p. Salomona Bubera.

11. Wskutek interpelacyi radnego p. Władysława Gubrynowicza uchwala Izba poruszyć ponownie u wys. Rządu sprawę reformy ordynacyi wyborczej Izby i odnieść się w tym względzie także do delegata swego do Rady Państwa Dra Raczyńskiego.

12. Podanie stowarzyszenia młodzieży handlowej względem poparcia petycyi o wyłączenie kelnerów z personalu przemysłowego, przydzielono komisyi przemysłowej.

13. Pismo c. k. magazynu prowiantowego we Lwowie względem oznaczenia należytości za najem maszyny do łamania sucharów, przydzielono komisyi handlowej.

Towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego ogłasza co następuje:

W myśl poprzednich naszych ogłoszeń donosimy, że zamiar przedstawienia obecnego stanu górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi na wystawie w Przemyślu już zrealizowaliśmy o tyle, iż możemy na pewnej podstawie nie tylko wezwać wszystkich mających chęć do wzięcia udziału we wystawie, bądź w pawilonie przez towarzystwo naftowe zamówionym, bądź na odkrytym placu przy pawilonie, ale i szczegółowo zawiadomić, że za pośrednictwem komitetu wystawy zawartym został kontrakt o budowę tegoż pawilonu, mającego obejmować 120 kw. m. przestrzeni, któremu wydzielonem zostało jedno z celniejszych miejsc na placu wystawy. Jesteśmy w stanie więc zaprosić do współudziału nie tylko pp. przedsiębiorców kopalń ropy i wosku ziemnego, właścicieli destylarń i fabryk parafiny i cerezyny, ale i wszystkich pp. właścicieli fabryk wyrabiających narzędzia używane w przemyśle i górnictwie naftowem. W interesie ostatnich szczególniej leżeć powinno to przekonanie, że zwiedzający pawilon przedsiębiorcy naftowi, będą mogli od razu na miejscu zrobić przegląd porównawczy wszystkich narzędzi i aparatów i zawiązać stosunek z temi fabrykami. Niemniej pp. technicy, mechanicy, geologowie i chemicy, w ogóle wszyscy interesujący się górnictwem i przemysłem naftowym, mogą zyskać dla swych prac i pomysłów materyalnego i moralnego poparcia.

Otwarcie wystawy nastąpi 31 sierpnia br.

Zgłoszenia i zamówienia potrzebnego w pawilonie miejsca, jako też szaf, upraszamy nadesłać do biura Towarzystwa naftowego w Gorlicach najdalej do końca lipca br.

Stoły w pawilonie sporządzone będą kosztem Towarzystwa naftowego, szafy zaś na zamówienie pp. wystawców.

Placowe wynosi za 1 metr kwadratowy w pawilonie 10 złr.

Za 1 metr kwadratowy na ścianie pawilonu 2 złr.

Za 1 metr kwadratowy na wolnem miejscu 40 ct.

Należytość za zamówione miejsca ma być z góry przesłana do biura Towarzystwa naftowego w Gorlicach.

Przedmioty mające być przesłane franko do Przemyśla, będą tamże przez reprezentanta Towarzystwa od dnia 20 do 25 sierpnia odbierane i zostaną w należytym porządku, systemie i pod firmą pojedynczych wystawców ustawione.

I. Z działu górnictwa naftowego zalecamy następujące przedmioty na wystawę:

a) Prace naukowe wchodzące w zakres przemysłu naftowego.

b) Okazy surowej ropy, okazy geologiczne i skamieniałości ze stósownem dokładnem oznaczeniem.

c) Szczegółowe zestawienie dat statystycznych kopalń według podanych wskazówek w okólniku z dnia 1 marca br.

d) Modele szybów, otworów świdrowych ręcznych i maszynowych, i kuźni.

e) Rysunki odnośne do *d)*, przekroje szybów i kopalń.

f) Modele instrumentów używanych w rozmaitych wypadkach przy wierceniu.

g) Formularze metryk szybów, szycht i płacy robotników, przychodu i rozchodu ropy, rubryki kasowe etc.

h) Narzędzia wiertnicze, liny, młynki powietrzne, pompy itp., lampy bezpieczeństwa i naftowe.

II. Dział dotyczący destylarń nafty.

Dokładny opis przedmiotów przeznaczonych na wystawę, prosimy przesłać do biura Towarzystwa naftowego w Gorlicach najdalej do 1 sierpnia celem zestawienia katalogu.

Przedmioty pod *a*, *c*, *e* i *g* wymienione, radzimy przesłać do biura Towarzystwa dla zebrania kompletu.

Wiedeń, 4 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na maj, czerwiec —·———·—, na jesień 11·— — —·—. Owies na wiosnę —·— — —·—. Owies na jesień 7·10— —. Owies handlowy ·— — ·—. Zyto węgierskie ——.— —.— Zyto na wiosnę ——·—·—, Żyto na jesień 8·45——— Kukurudza na maj, czerwiec 8·07——— gotowa —·——·—.

Spirytus ———————.

Nafta —·———·—.

Ostatnie wiadomości.

O procesie przeciw Hrabarowej, Dobriańskiemu i towarzyszom, dotąd jeszcze nie postanowiono, czy będzie jawny. Jak nam piszą ze Lwowa, obiegają tam pogłoski, iż z Wiednia wywierany jest pewien nacisk, aby proces był tajny. Powodem ma być wzgląd na dyplomatyczne stosunki z Rosyą. Wyznajemy, że tego pojąć trudno. Czy oskarżenie jest mylne czy słuszne, zawsze jawność w takiej sprawie jest niezbędną, i tylko ona może położyć tamę monstrualnym pogłoskom, jakie niewątpliwie krążyć będą. Jeżeli oskarżeni zostaną skazani w rozprawie tajnej, będą dopiero uchodzić za męczenników — jeżeli będą uwolnieni, werdykt może uledz najdziwaczniejszemu tłómaczeniu.

Z powodu procesu tego lwowski Sąd krajowy ściga listami gończemi kilka osób, w proces zawikłanych, a zajmujących wyższe stanowiska w hierarchii rosyjskiej. Osobami temi są: Mirosław Dobriański (syn Adolfa) przyboczny sekretarz Ignatiewa; prawosławny (niegdyś unicki) proboszcz w Warszawie Łukasz Cybyk; prof. Antoni Budiłowicz w Warszawie; docent uniwersytetu petersburskiego Iwan Sokołow; dr. medycyny i teologii Włodzimierz Terlecki; wdowa po generale Zofia Leontiewa Lewicka, znana jako autorka pod pseudonimem „Sałdatka"; nakoniec docent uniwersytetu Iwan Palmoff. Listy gończe podają „zbrodnię stanu" jako powód ścigania.

Lublin i Kowno mają być zamienione na pierwszorzędne fortece. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 7 czerwca. Z Paryża przybył Veneziani sekretarz bar. Hirscha. Ofiaruje on dla emigrantów żydowskich do miliona guldenów. Ze Lwowa chcą repatryować 200 żydów. Wiceprezydent Zaleski wyjechał do Wiednia celem zdania sprawy Taaffemu z misyi swojej do Brodów. Żydzi gubią się po drodze. Wczoraj miało odjechać 277, odjechało zaś faktycznie 250.

Buda-Peszt, 7 czerwca. Tutejsi właściciele młynów na zebraniu uchwalili zmniejszenie wyrobu do połowy.

Moskwa, 7 czerwca. Aksakow występuje w swoim dzienniku przeciw Katkowowi w obronie zwołania ziemskiego soboru.

Berlin, 7 czerwca. *National Ztng.* chwali mądrość i energię sułtana.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 czerwca. *Presse* i *N. fr. Presse* donoszą, że austryacki poseł w Belgradzie Khevenhueller, mianowany został cywilnym gubernatorem Bośnii.

Wiedeń, 7 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza. iż cesarz zamianował księcia arcybiskupa Ganglbauera prałatem orderu Leopolda, nadając mu jednocześnie krzyż tegoż orderu.

Paryż, 7 czerwca. Minister skarbu miał wczoraj w St. Quentin mowę, w której skonstatował, że spodziewać się można wybornych zbiorów, przez co uniknie się znacznego odpływu kapitałów za granicę. Targ dozna znacznej ulgi i umożliwionem będzie zniżenie stopy procentowej w r. 1883. Wtedy też będzie można wiedzieć, co się da zrobić co do uregulowania długów państwa.

Paryż, 7 czerwca. *Agence Havas* donosi z Londynu: W tutejszych kołach politycznych sądzą, że sam interes powodzenia tureckiej misyi do Egiptu. wymaga zebrania konferencyi, aby zamanifestować jedność dążeń Turcyi i mocarstw. Granville miał odpowiedzieć na komunikat Porty.

Rzym, 7 czerwca. Spalenie zwłok i pochowanie popiołów Garibaldiego nastąpi we czwartek o godz. 11 przed południem.

Belgrad, 7 czerwca. Ministerstwo serbskie podało się do dymisyi. Król prośby nie przyjął; również większość skupczyny życzy sobie pozostania gabinetu. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny unieważniono wszystkie wybory uzupełniające. Rząd rozpisał nowe wybory uzupełniające. Na zasadzie konstytucyi deputowani, którzy wystąpili, nie są wybieralni.

Konstantynopol, 7 czerwca. Porta otrzymała wczoraj odpowiedź Niemiec, Rosyi i Włoch na okólnik z d. 3 b. m. Rząd niemiecki oznajmił, że gdy dopiero d. 2 b. m. otrzymał zaproszenie na konferencyę, przeto oficyalnie jeszcze na nią nie odpowiedział. Niemcy wprawdzie nie są bezpośrednio interesowane w sprawach Egiptu, ale przed daniem odpowiedzi na notę turecką, muszą się porozumieć z mocarstwami. Rządy Rosyi i Włoch odpowiedziały, że będą się stosować do postanowień innych mocarstw. Noailles i Dufferin prawdopodobnie dzisiaj dadzą Porcie nowe oświadczenia. Zapewniają, że admirałowie francuskiej i angielskiej eskadry towarzyszą Derwiszowi paszy do Kairu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 7 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·35	76·50
„ srebrna „	77·20	77·20
„ złota „	94·10	94·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·20	92·15
4% Węg. „ „	88·45	88·30
6% „ „ złota	119·85	119·80
Losy z r. 1860	130·25	130·20
„ „ 1864	171·—	171·25
„ premiowe węg.	118·75	118·25
Londyn	119·85	119·85
Napoleondor	9·53	9·52
Marka	58·—	58·55
Dukat	5·67	5·67
Ruble papierowe	120·25	120·62
Lombardy	148·80	149·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	822·—	823·—
„ kredytowe	326·10	323·75
„ Karola Ludwika	318·—	318·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	164·50
„ Koszycko-Bogum.	149·—	149·—
„ Północno zachodnie	208·50	208·50
„ Anglo Banku	125·50	123·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·20	102·40
Akcye Siedmiogrodzkie	164·25	163·—
Berlin dnia 7 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·70	170·70
Banknoty	170·85	170·95
Warszawa	205·—	205·70
Ruble	205·90	206·05
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·40
4% „ likwidacyjne	55·20	55·10
Akcye Karola Ludwika	136·50	136·37
„ kredytowe	561·50	555·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego, o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobow.*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 7/6.	placą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	120 35	120 50
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 50	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	101 —	102 —
	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł.	100 60	100 80
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „	93 —	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 20	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
6	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 80
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 50	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 25	99 70
4	„ likwidacyjne „ . . „ „ 100	86 —	86 70
	Lwów, dnia 6/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . za złr. 100	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 30	102 70
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościań. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 40	100 85
	Wiedeń, dnia 6/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 50	76 65
4½	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota . . . „ „ 100	94 40	94 60
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 10	92 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . „ „ 100	130 20	130 70
5	„ „ 1860 „ 100 „ . „ „ 100	134 10	134 60
—	„ „ 1864 bez % całe . „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 75	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . za złr. 100	119 75	119 90
4	„ „ „ . . „ „ 100	88 30	88 45
5	„ pap. „ . . „ „ 100	86 25	86 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . „ „ 100	109 40	109 70
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie . „ „ 100	97 75	98 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 50	114 —
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	104 25	104 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . „ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „ . „ „ 1	26 60	27 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . „ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 25	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . „ „ 100	100 20	100 50
6	„ „ rustykalne . . . za złr. 100	102 25	102 75
6	„ „ „ 15-letnie . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . „ „ 100	95 50	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. . „ „ 100	101 50	102 00
4½	„ „ „ „ . „ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „ . „ „ 100	100 70	100 90
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	94 20	94 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 20	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 10	91 40
3	Lombardy (Sudbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 20
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 25
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 25	176 75
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 75
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
4½	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k. „ „	127 25	128 —
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	30 —	— —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . na 120 złr.	123 75	124 —
5	Bankverein Wiener. . . na 100 złr.	114 —	114 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	238 —	240 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . na 160 złr.	323 75	324 25
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	318 75	319 25
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	823 —	825 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	123 —	123 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	172 50	173 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2750 —	2755 —
5	Franciszka Józefa . . na 200 „	193 —	194 —
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	317 75	318 25
4	Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	149 25	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 25	26 75
bez %	Prag Duxer	62 75	63 25
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	168 50	169 —
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	330 50	331 —
5	Lombardy (Sudbahn) . . na 200 „	149 25	149 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 „	158 50	159 —
5	Nordosty . . . na 200 „	163 75	164 25
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki . . . „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka . . . „ „	11 70	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi . . . „ „	11 95	12 00
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 80	10 82
	Banknoty włoskie . . . „ „	46 30	46 40
	Ruble papierowe . . . „ „	120 50	121 —
	Warszawa, dnia 6/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 65
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 40	86 60
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 70
	„ „ „ „ IIIa „	90 80	91 25

Po zniżonych cenach

Tylko **na nagrody pilności** i dla bibliotek szkolnych polecają się następujące dzieła (w odpowiednich na nagrody oprawach):

Pamiątka podróży Cesarza po Galicyi w r. 1880 . . . . 1 złr. 40 ct.
Józef Majer i **St. Tarnowski**. dwa szkice biograficzne . . . . 45 ct.
Rys życia i zasług 50-letn. pracy Kraszewskiego z bibliografią i portretem fotodrukowanym . . . . 85 ct.
Toż samo w skróceniu z portretem odbitym z drzeworytu . . . . 50 ct.
Dwanaście żywotów błogosławionych niewiast polskich, z 12 obrazkami . . 35 ct.

Prócz tego kilkaset książeczek różnej treści. poleconych przez W. Radę szkolną krajową, z illustracjami — pozostałych z wydawnictw Czytelni ludowej, również w oprawach na nagrody, po cenie niższej od katalogowej o jedną trzecią.

Miejscowi nabyć mogą w księgarni S. Krzyżanowskiego, zamówienia zaś pocztowe uprasza się adresować do Wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie, ul. Szewska 17. 354 3 3

DO SPRZEDANIA

REALNOŚĆ

w obrębie m. Krakowa, obejmująca trzy morgi z zabudowaniami murowanemi. Wiadomość przy ulicy ś. Jana, Nr. 5, w Składzie Piwa. 337 6 6

Na Podgórzu

jest do wynajęcia każdego czasu:

1) **duży sklep frontowy** z przyboczną stancyą w oberży „pod czarnym orłem" dla sprzedaży mąki, kaszy i strączkowych towarów, z wyjątkiem kolonialnych, oraz **mieszkanie** do tego na piętrze;
2) **mieszkanie** mniejszych rozmiarów także na Podgórzu pod Nr. 47, na świeżem powietrzu, z obszernym podworcem i ogródkiem, dla jednego lub dwóch lokatorów przydatne.

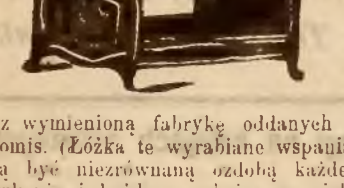
Ta realność składa się razem z 12 ubikacyj i jest **za 7000 zaraz do sprzedania.**

Dowiedzieć się można w hotelu „pod czarnym orłem na Podgórzu zrana do 10tej a popołudniu do 6tej godziny. 361 3 3

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za połowę cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk żelaznych łóżek dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 18 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedyncze natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskuteczna się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn w Wiedniu
Landstrasse, Krieglergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają o c h r o n ę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych. 229-9-12

ZEGAR

duży z konzolą złocony staroświecki, dobrze idący, powtarzający godzinę za każdym kwadransem — na sprzedaż. Wiadomość u portiera Hotelu Krakowskiego. 280-4-4

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „Helenenthal"

PENSYA SACHERA.

Baden pod Wiedniem.

245 LEKARZ KIERUJĄCY: 15-20

Dr. PODZAHRADSKY

były pierwszy lekarz pomocniczy profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, miesienie (Message) **Elektryczność, Leczenie dyetetyczne,** (Leczenie winogronowe) **Wziewanie.**

Urocze położenie w dolinie Helenenthal, w odległości 15 minut drogi od Baden. Komfort możliwy, przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie zakładu 15 Maja

Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco.

KRYNICA.

HOTEL „pod trzema różami"

w najbliższem sąsiedztwie łazienek i parku położony, przeszedłszy na własność trzeciej osoby, należycie odświeżony, z d. 15 Maja otwarty został.

Zamówienia na mieszkania z dołączeniem zaliczki przyjmuje

357 2 3 **Zarząd Hotelu.**

POCIĄG do PIJAŃSTWA

może być wyleczonym za wiedzą lub bez wiedzy pijaka zapomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTISTIKON

(Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa).

Użycie go sprawia obrzydzenie i wstręt przeciw zbytniemu napijaniu się spiritusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej rodzinie i swemu powołaniu. — Szczegóły w opisie użycia. Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Prawdziwe do nabycia za zal. poczt. **tylko w Aptece Zur Ungarischen Krone w Kesmarku, G. Węgry.**

360 1

Do sprzedania **DOBRA ZIEMSKIE** w Galicyi zachodniej

dwie mile od stacyi kolei

Bliższe szczegóły udziela St. Dunin w Gierałtowiczkach, o. p. Zator. 364 2 5

Kupię kilka centnarów chmielu z r. 1881.

Adres: „**G. 100 post. rest. Gorlice**". (331 3 3

PIERWSZA KRAJOWA

Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.

FABRYKA LIN DRUCIANYCH

Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.

W DROHOBYCZU

JANA BATOROWICZA

nagrodzona medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r. — wyrabia wszelkiego rodzaju

liny z drutu cynkowanego

potrzebne do **kopalń naftowych** i innych, sprzedając takowe po cenach bardzo umiarkowanych, niższych od cen obcokrajowych, pomimo że jakość i gatunek wyrobu jest przedniejszy i o wiele przewyższa wyroby obcych fabryk.

Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i ściśle przestrzega terminu dostawy

Hurtownikom odpowiedni rabat.
Cenniki na żądanie franco. 348 3 3

Jan Batorowicz w Drohobyczu.

ORYGINALNA BODEGA (HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtownym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczór.

319 2 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

FABRYKA

Hernals w Wiedniu

Ottakringerstrasse 98

poleca restauratorom, prywatnym, stowarzyszeniom z ograniczonym lokalem

351 **najnowsze angielskie** 1 6

BILARDY RĘCZNE

5 stóp długości.

Cena **6** złr. z laską, kulami kauczukowemi i regułami gry.

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-8-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

ukończywszy tanie wydawnictwo dzieł **Juljusza Słowackiego**, ma zaszczyt zawiadomić, że przystąpiła do dwóch jednocześnie wydawnictw, a mianowicie do kompletnego wydania dzieł **Jana Kochanowskiego** i wydania wyboru pism **Ignacego Krasickiego.**

I. DZIEŁA JANA KOCHANOWSKIEGO

wyjdą **w czterech tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni w Sierpniu b. r.

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już **od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.** Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory. Wydawnictwo niniejsze ma na celu zastąpić ten brak kompletnego wydania.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury, przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz **w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.**

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą **3 złr. 20 ct.**, z przesyłką **3 złr. 60 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 80 ct.**, z przesyłką **5 złr. 20 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ na całość w kwocie 2 złr. 40 ct., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct., w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. WYBÓR PISM IGNACEGO KRASICKIEGO

wyjdzie **w pięciu tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni we Wrześniu b. r.

Kilkanaście wydań dzieł tego **najwytworniejszego pisarza polskiego** XVIII. w. okazały się niedostateczne i chociaż co kilka lat prawie ponawiane w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Na wiele jednak utworów prozaicznych Krasickiego, jak dzieło o „Rymotwórstwie" lub tłomaczenia „Rozmów zmarłych" Lucjana, dobrych na swój wiek, patrzymy dzisiaj obojętnie — nie one są podstawą jego nadzwyczajnej popularności. W wydaniu więc przedsięwziętem podane będą te tylko utwory Krasickiego, które mu tytuł „księcia poetów" sprawiedliwie nadały i są liśćmi nieśmiertelnego jego wieńca sławy.

Wydanie więc obejmie:

Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

Dzieła obejmą 5 tomów (każdy po 300 str.) i kosztować będą **4 złr.**, z przesyłką **4 złr. 40 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **6 złr.**, z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ w kwocie 3 złr. za pięć tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr. 75 ct., z przesyłką wszystkich tomów razem po wyjściu 3 złr. 40 ct., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 4 złr. 60 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Listy i pieniądze posyłać należy pod adresem:

K. Bartoszewicz

księgarnia w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński. 288-7-12

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Mikołajskiej Nr. 6 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 242-9-10

Od 1 Czerwca

2 pokoje

z balkonem i kuchnią, a

od 1 Lipca

4 pokoje

z przedpokojem i kuchnią, na parterze do wynajęcia przy ulicy Staro-Wiślnej Nr. 21. Wiadomość u właściciela na parterze. 327 4 5

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu **(Universitäts - Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6)**, wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „**Przyjaciel chorych**". W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie **bezpłatnie i franko,** a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną. 47-6-7

NOWO ZORGANIZOWANA

FABRYKA PUDRETY i NAWOZÓW MINERALNYCH

ma zaszczyt WPP. rolników zawiadomić, że przysposabia do zasiewów jesiennych zapasy pudrety. Życzącym sobie mieć do zasiewów jesiennych pudretę, opuszczamy znaczny rabat gdy zamówienia zaraz nastąpią i w jednej trzeciej części zadatkowane zostaną.

Zamówienia jakoteż zadatki przyjmuje:

Spółka Handlowo-Rolnicza w Stanisławowie. 317 4 4

Skład Obuwia „Hans Sachs" we Wiedniu



Tylko u Hans Sachs

we Wiedniu

I., Liechtensteg 1.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE

OBUWIE

męskie, damskie i dziecięce

zrobione eleganckio i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.

Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.

Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.

Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.

Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia rychło, coby się nie podobało będzie wymienion.

Skład Obuwia „Hans Sachs" we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 1 12

HANS SACHS

we Wiedniu I., Liechtensteg I.

Woda i Proszki do Zębów

DRA PIERRE

z Fakultetu Medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

Medal zasługi przyznany Doktorowi Pierre na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. 80-9